Nr 203 Kraków, Piątek dnia 4 Września 1896. Rok IV

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Od Wydawnictwa.

**Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:**

**Za miesiąc Wrzesień:**

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

**Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.**

## Zbliżenie do Rosji?

IV.

Jesteśmy pewni, że program „apostołów nowej idei" u nas, daleki jest od takich zapatrywań na sprawę języka, religji i własnego narodowego honoru, jakim hołduje n. p. ks. Ferdynand bułgarski i rusofilowie południowej Słowiańszczyzny. Jeżeli jednak książę Ferdynand i pchająca go partja wiedzą co mają robić, aby zbliżenie do Rosji urzeczywistnić, podejrzywać musimy, że p. Straszewicz, p. „Ja" i p. Koźmian zupełnie sobie nie zdają sprawy, jaki zewnętrzny, dostrzegalny i dotykalny kształt przybrać mają owe „myśli nowe, bardziej dojrzałe i skończone, zgodniejsze z współczesnym stanem rzeczy", tonące w morzu najpustszych frazesów, których koroną było rzucone niedawno ze szpalt *Czasu* hasło: „szczerości w lojalności". Dotychczasowe artykuły w tej materji pisane, czyniły właśnie przeciwnie wrażenie jakichś publicystycznych wystąpień obliczonych na bardzo marny efekt. Nie było w nich ani jednej rzeczywistej wskazówki dla społeczeństwa, były tylko słowa, drażniące naszą narodową uczuciowość, a wywołujące niewątpliwie uśmiech pogardy tam, gdzie miały wywrzeć wrażenie. Czyż nam koniecznie potrzeba, aż nam jaki rosyjski Bosse rzuci znowu w twarz obelgę, aż nam wypomni „łaszenie się i kuszenie?"

A przecież program polityki ugodowej w Prusach tysiąckrotnie więcej miał za sobą racyj politycznych! W państwie parlamentarnem mieliśmy bądź co bądź możność i słowa i czynów, mogliśmy istotnie swojem postępowaniem kierować, cośkolwiek nasz głos i nasz sposób postępowania znaczył dla normalnego funkcjonowania maszyny państwowej. Kopnięto nas tymczasem pomimo okrętów, które nam cesarz Wilhelm zawdzięcza, pomimo wysiłków, aby w „szczerej lojalności" zawstydzać urodzonych Prusaków. W Rosji zamiast okrętów możemy zaledwie tace ofiarowywać monarsze — a ta polityka tac ma zaiste dziwnie żałobny komizm! W Petersburgu wiedzą dobrze, że inicjatywy do niej nie daje społeczeństwo, lecz że inauguruje ją garstka towarzyska nie mająca najmniejszego odczucia prądów i nastrojów ludności, żartują więc sobie z niej tem swobodniej i trzeba doprawdy patrzeć na świat oczami przyzwyczajonemi do komedjanckiego życia kulisów, aby módz do niej jakąkolwiek przywiązywać wagę! Szkodzić nam naturalnie ta polityka nie może — ubliża nam tylko. Wszyscy wiemy, że nie taką polityką zdobyliśmy sobie prawa polityczne w Galicji.

Księciu Uchtomskiemu na jego żądanie, aby społeczeństwo polskie faktycznie i w pełni świadomości ujawniło swą lojalność wobec państwa można odpowiedzieć tylko, że ten kto ma cokolwiek ujawniać, musi mieć możność ujawniania. Ponieważ jej polscy poddani rosyjscy nie mają, żądanie takie wygląda na drwiny; od polskich poddanych austrjackich nie może przecież książę wymagać ani się spodziewać lojalności dla rosyjskiego państwa. Księciu się zdaje, że jeśli „klika szowinistów" zostanie pociągniętą przed sąd opinji publicznej, jeżeli ucisza się namiętności, zniknie niezgoda, „sprawa zbliżenia dwóch pokrewnych narodów będzie już tylko kwestją czasu". Moglibyśmy się na ten pogląd zgodzić, jeżeli to uciszenie się namiętności i zniknięcie niezgody, oparte będzie na szanowaniu praw naszej religji, naszego języka i naszej narodowej odrębności. Nie są to bynajmniej „warunki", nie jest to „stawienie lojalności w zależność do spodziewanych ustępstw:" tylko ten może stawiać warunki, kto w razie ich odrzucenia, ma możność uczynienia czegokolwiek innego. My zaś jesteśmy w położeniu owcy, do której przychodzi wilk, który ją złapał. zabiera się żeby ją zjeść i powiada: „Gdybyś była bez zastrzeżeń lojalna, to byśmy żyli w zgodzie!" Jeżeli wilk wyklucza i to zastrzeżenie owcy, że nie chce być zjedzoną, czego więc w takim razie chce od swojej ofiary? Żeby się dała pokornie i biernie zjadać, żeby w „szczerej lojalności" wołała: „jakam ja szczęśliwa, że mnie jedzą?".

A przyznanie, że w razie, jeżeli nie zostaniemy zjedzeni, „sprawa zbliżenia będzie już tylko kwestją czasu", nie jest przyznaniem, które nam przychodzi tak łatwo. Nie tykamy już wcale sprawy zapomnienia krzywd wiekowych; historja uczy, że zapomina się o nich zazwyczaj aż nadto prędko. Myślimy jednak o owej przepaści cywilizacyjnej, która nas dzieli od Rosji i prawie od całej Słowiańszczyzny. Historją, tradycją, naturą prawie należymy do Zachodu; ciągniemy soki żywotne z romańskiej i germańskiej kultury; zatraciliśmy poczucie słowiańskiej łączności i dziś Rosjanin, Bułgar czy Serb jest dla nas z pewnością dalszy od Włocha lub Anglika. Dobrze to czy źle, w każdym razie trzeba stwierdzić, że tak jest. Jeden z naszych przedstawicieli w parlamencie austrjackim powiedział kiedyś, że idea słowiańska nie warta jest dla niego niucha tabaki. Polityczne były to słowa jak najnieszczęśliwsze; niepodobna jednak zaprzeczyć, że były szczere.

To nasze przylgnięcie do Zachodu jest zresztą jedną z ostatnich desek ratunku przeciwko rusyfikacji, przed którą nie chroni nas tak jak przed germanizacją różnorodność plemienna. Gdybyśmy więc kiedykolwiek mieli tę jedyną deskę ratunku odrzucić, gdybyśmy mieli ująć się w jeden zwarty szereg za ręce ze wszystkiemi słowiańskiemi ludami, musielibyśmy mieć już nienaruszoną pewność, że ze strony tej Słowiańszczyzny właśnie nic nie grozi naszej narodowej odrębności. Trochę bezczelne zapewnienie księcia Uchtomskiego, że „rząd rosyjski nigdy nie dążył do przedzierzgnięcia Polaków na Rosjan, naród zaś rosyjski nie żywił i nie żywi chęci pochłoniącia drogą przemocy narodowości polskiej" nie ma dla nas żadnej wartości; ten weksel musiałby mieć poważniejsze poręczenia!

Pomiędzy zleceniami, jakie ks. Uchtomski daje publicystom, jest jeszcze jedno, w pierwszej chwili nieco zagadkowe i niejasne, którego omówienie umyślnie odłożyliśmy na koniec, ponieważ rzuca ono ciekawe światło na intencje i tendencje tego jedynego Rosjanina, który chce z nami mówić o zbliżeniu. Oto „publicyści polscy, zalecający bezwarunkowe pojednanie z Rosją, winni przedewszystkiem oddziałać na tę część inteligencji polskiej, która szuka zbliżenia z polskim ludem, szczególniej zaś z włościanami, w celu obudzenia obcych tej sferze dążeń politycznych"? Obaczymy w ostatnim artykule co to znaczy.

## Żydzi a rolnicy.

*Wiedeń d. 2 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Przebieg ankiety obradującej w Wiedniu nad kwestjonarjuszem rządowym co do opodatkowania giełdy zbożowej dowodzi jasno, iż *Głos* ma zupełną słuszność, twierdząc, że rząd w tej sprawie nie powinien był powoływać zastępców Izb handlowych jako rzeczoznawców, raz dlatego, iż te Izby są wogóle zawisłe od handlarzy i giełdziarzy zbożowych, powtóre zaś dlatego, iż przedstawicielami Izb handlowych są przeważnie żydzi, którzy racjej bronić będą swoich współplemieńców, trudniących się handlem zbożowym i wyzyskujących rolnictwo grą na giełdzie zbożowej przy tak zwanym „interesie terminowym" i także innemi fortelami. Na pytanie rządu, czy opodatkowaniem należy prócz „interesu terminowego", objąć także i interes rzeczywisty tak zwany „prompt", odpowiedzieli na wczorajszem posiedzeniu wspomnianej ankiety, prawie wszyscy żydzi z Izb handlowych, iż wogóle transakcyj na targu zbożowym, czy one są terminowe lub natychmiastowe, opodatkowywać nie należy. Pierwszym, który oddał takie wotum, był żyd Weil, po nim takie same zapatrywania wyrazili „eksperci": Weiss, Leinkauf, Fischl, Kohn, Leipen, Bujatti, Videky, Pollak, Pipes i Jonasz, o których zbytecznem jest podnosić w szczególności, do jakiej zaliczają się narodowości. Dobrym był wiceprezydent lwowskiej Izby handlowej p. Pipes. Ten oświadczył się w najbardziej stanowczym tonie przeciw jakiemukolwiekbądź opodatkowaniu handlu i giełdy zbożowej. Przy tej sposobności przedstawił ten „rzeczoznawca" Galicję w pięknem świetle. Między innemi bowiem był on zdania, iż także efektywny, solidny i prawowity (*legitim*) handel terminowy nie powinien ulegać opodatkowaniu, ponieważ takie interesy w Galicji, która jest krajem ubogim w kapitały, są zwyczajem krajowym (*landläufig*) a producenci są zmuszeni produkty, których oczekują, sprzedawać wprzódy". Pan Pipes, miał tu oczywiście na myśli ów „efektywny, solidny i prawowity interes terminowy", który w Galicji zowie się sprzedawaniem zboża żydom na pniu. Zwać takie oszukańcze interesy „solidnemi" i „prawowitemi" do tego istotnie trzeba żydowskiej — odwagi a jeszcze większej, żądać od rządu, żeby pielęgnował taką jadowitą roślinkę żydowskiego wyzysku, zapomocą wolności podatkowej.

Ustawa zabrania za życia testatora spadkobiercy lekkomyślnemu, sprzedawać spadek, tak samo powinna ustawa zabraniać marnotrawienia zboża na pniu. Niezebrane zboże jest fikcyjne, gdyż w ostatniej chwili przed jego zebraniem, może plon być przez szkody elementarne zniszczonym. Może je grad wymłócić na pniu, wiatry, deszcze i pasożyty uszkodzić wielorako, myszy polne zjeść, w końcu przy żniwach słota zgnoić lub co do jakości zepsuć. Sprzedający zboże na pniu, pomijając, iż lichwiarz zbożowy już przy samem kupnie odziera go ze skóry — w razach powyżej wyszczególnionych znajduje się całkiem w szponach krzywonossego handlarza, któremu musi płacić dyferencje a nadto odszkodowanie. Handel zbożem na pniu, jest straszną ruiną rolnictwa galicyjskiego i stanowczo powinien być zabroniony ustawą, chociażby p. Pipes nie wiem jak wielbił jego „solidarnoszcz" i „prawowitoszcz".

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 2 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pułk „Hoch und Deutschmeister" rekrutowany jest przeważnie z Wiedeńczyków. Stał on zawsze garnizonem w stolicy, lecz skutkiem różnych wybryków wysłano go przed kilku laty do Berna. Pełni zawsze wesołego humoru "Deutschmeistrzy" są ulubieńcami Wiedeńczyków. Figle ich przechodzą w tradycji z pokolenia na pokolenie. Pułkownik ma zawsze z nimi wiele kłopotów i nieraz sąd musi powstrzymywać krewkość tych dzieci Vindobony. W miesiącu wrześniu będzie obchodził dwóchsetletni jubileusz swego istnienia. Skutkiem tego powraca do Wiednia i pozostanie już na stałe. Naturalnie panuje wielka radość we wszystkich kołach Wiednia.

Bardzo smutne wrażenie zrobiło samobójstwo Karola Mauthnera v. Markhof, znanego miljonera i właściciela browaru. Cierpiał on od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Nie sypiał po nocach, niewiele jadł i o ile dawniej był zawsze nadzwyczaj towarzyskim i jowialnego humoru, o tyle później zrobił się ponurym i stroniącym od ludzi. Wczoraj zawołał rano swego służącego i polecił mu, aby nikogo do niego nie wpuszczał, gdyż ma załatwić wiele korespondencję. Minęło kilka godzin i Mauthner nie pokazywał się. Zaniepokojony lokaj wszedł do pokoju i oczom jego przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżał trup Mauthnera z rozbitą czaszką od kuli rewolwerowej. Rozpaczy żony i rodziny nawet sobie wyobrazić nie można. Nieszczęśliwy samobójca był osobistością wyjątkową. Kochał ludzkość i poświęcał dla niej kilka-

kroć stotysięcy rocznie. Na Landstrasse wybudował szpital dla dzieci i hojnie go wyposażył. Był członkiem wszystkich Towarzystw dobroczynnych i gdziekolwiek posłyszał głos nędzy, zawsze spieszył z pomocą. Doprawdy szkoda tego zacnego człowieka.

W Wiedniu, jak we wszystkich stolicach, obok szalonego zbytku, gnieździ się i straszna bieda. Djurnista B. S. pracował przez długi czas w jednem ministerstwie. Zdolny i pracowity był bardzo ceniony przez przełożonych, ale ponieważ nie miał ukończonych studjów i egzaminów państwowych, długie lata płynęły, a on zawsze pobierał 1 złr. 56 ct. dziennie. Miał żonę i troje dzieci. Naturalnie ledwo mógł tylko wegetować, a mięso pokazywało się u niego na stole raz, lub najwyżej dwa razy na tydzień. Postanowił rzucić służbę rządową i starać się o prywatne zajęcie. Pukał wszędzie i nigdzie mu nie otworzono. Żona umarła literalnie z głodu, a on jest tak wycieńczony fizycznie, iżby nie mógł teraz pracować.

To jeden obrazek. Drugi nie mniej smutny przytaczam. Do redakcji *Tagblattu* wchodzi nędznie ubrana kobieta z dziećmi pada na ziemię i głosem przytłumionym powiada: „Nie jedliśmy nic od dwóch dni, zlitujcie się panowie i nakarmcie moje dzieci. Mnie już nic nie potrzeba, bo wkrótce umrę“. Zrobiono na prędce składkę, posłano po buljon i jajka do restauracji i dano je dzieciom. Matkę odwieziono do szpitala, a potomstwem zaopiekowali się dobrzy ludzie. Biedna owa kobieta przed kilku laty żyła w dobrobycie. Mąż, ajent handlowy, opuścił ją nikczemnie i pozostawił na bruku, bez żadnych środków utrzymania. Pracowała, o ile sił starczyło, lecz choroba powaliła ją na łóżko i w jednej chwili została nędzarką. Podobnych tragedij życiowych mógłbym opisać setki. Nie potrzeba czytać Dantego i przypatrywać się obrazom Holbeina, bo piekło mamy na ziemi, a Ugolinów spotyka się na każdym kroku.

Dr Lueger, przewódca antysemitów wiedeńskich, stał się ofiarą napaści w Budziszynie. Ciemny tłum, podżegnięty przez żydów i ich wspólników liberałów, przy wysiadaniu Luegera z wagonu, wyprawił mu kocią muzykę, a niejaki Kraus, były redaktor *Gazety budziszyńskiej* chciał go uderzyć nawet laską. Dzięki tylko pomocy policji i żandarmerji, dr. Lueger mógł się przedostać do hotelu. W przed dzień przyjazdu pozdzierano plakaty donoszące o przyjeździe dra Luegera. Posądzony o ten czyn, żyd, adwokat Lurie, został przyaresztowany, lecz po spisaniu z nim protokółu, puszczono go na wolność. Krausa również aresztowano i osadzono w więzieniu. Urządzanie podobnych hec dobija do reszty partję żydowsko-liberalną i wszyscy uczciwi ludzie opuszczają jej szeregi. Przy odjeździe Luegera antysemici wyprawili mu huczną owację. Żydzi i liberali pochowali się po kątach i ani jeden nie pokazał się na ulicy, gdy dr Lueger opuszczał Budziszyn. Byłoby z pewnością przyszło do awantur, które mogłyby się nawet krwawo zakończyć, jakkolwiek policja zarządziła wszelkie możliwe środki ostrożności. *Swój.*

---

*Paryż d. 31 sierpnia.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

(*K. W.*) Niespodziewana śmierć księcia Łobanowa-Rostowskiego, poruszyła tutaj wszystkie umysły. Uważany on był bardzo słusznie za przyjaciela Francji i odgrywał zawsze rolę jej opiekuna. Z objęciem przez niego ministerstwa spraw zagranicznych, serdeczne stosunki między dwoma rządami, jeszcze więcej się wzmocniły i on podobno głównie nakłaniał cara do przyjazdu do Paryża. Dzisiejsze wieczorne dzienniki podały wiadomość, że spadek po Łobanowie obejmie hr. Szuwałow, jenerał-gubernator w Królestwie Polskiem. Wieść ta odbiła się echem hjobowem, gdyż hr. Szuwałow znany jest ze swoich sympatyj dla Niemiec i zalicza się nawet do zaufanych przyjaciół cesarza Wilhelma.

W kawiarni *de la Paix*, spotkałem pana L. współredaktora dziennika *Gaulois*.

— Cóż pan powiesz na śmierć Łobanowa? — zapytał.

— Przykry wypadek, ale Łobanow liczył 76 lat i można się było spodziewać katastrofy.

— Pana, jako Polaka, nie wiele on obchodzi, ale dla nas Francuzów, był drogocennym przyjacielem. Przyznam się panu otwarcie, iż nie wierzę już w przyjazd cara Mikołaja.

— Dlaczego?

— Dla bardzo prostej przyczyny, że w jednej chwili może się zmienić prąd obecnie panujący w Rosji i wpływ niemiecki odzyska napowrót przewagę, zwłaszcza, jeżeli Szuwałow zostanie mianowany ministrem spraw zagranicznych.

— Nie znasz pan stosunków rosyjskich. Nad Newą, osobistości nie wiele znaczą i czy będzie Szuwałow, Kapnist lub Szyszkin, pójdą oni już utartym śladem i w polityce nic się nie zmieni. Jeden tylko car mógłby nadać inny kierunek, ale sądzę, jesteś pan o niego spokojny.

Francuz spojrzał się na mnie, popił kawy, i po chwili rzekł:

— Może pan masz słuszność. Pragnę, dla dobra Francji, aby się słowa jego sprawdziły.

Obawy, co do wstrzymania podróży cara do Paryża wraz z panem L. podziela cały ogół. Jestem jednak przekonany, że cesarz rosyjski odwiedzi stolicę nad Sekwaną, bo to leży w jego interesie.

Swoją drogą, program wszystkich uroczystości już został wysłany do zatwierdzenia cara i w tych dniach rząd się spodziewa jego odesłania. Zostanie on natychmiast ogłoszony publicznie i mieszkańcy Paryża będą mogli robić przygotowania do godnego przyjęcia casarza północy.

Rozniosła się tutaj pogłoska, że stare liceum Sainte Barbe założone jeszcze w 1460 roku, zostanie zniesione, gdyż gmina miasta Paryża, chce wystawić budynek na licytację. Po socjalistycznych radcach miejskich, można się łatwo spodziewać tego kroku, ale szczęściem, dawni jego uczniowie, zajmujący dziś stanowiska ministrów, senatorów, deputowanych, wysokich urzędników i t. d., wzięli szkołę w obronę, a rząd, przy otwarciu jesiennej sesji prawodawczej, ma wnieść projekt, aby gmach uznano za własność Rzeczypospolitej i wywłaszczono z niego gminę. Wniosek stanowczo przejdzie i szanowni sankiuloci paryscy będą mieli tylko to zadowolenie, że 2 lub 3 miljony wpłynie do kasy miejskiej.

Niktby się nie spodziewał, że Jakób Le Lorrain, majster szlacheckiego kunsztu szewckiego i dostawca obówia dla studentów Sorbony, jest zarazem mistrzem muzy poetycznej i pisze wcale dobre wiersze. Gdy studenci rozjeżdżają się na wakacje, piewca Le Lorrain, zamyka swój warsztat, zabiera ze sobą kilkanaście liber papieru i udaje się do swojej wsi rodzinnej, nad brzegiem Garony. Tam spacernje po lesie, odpoczywa w cieniu drzew rozłożystych i puszcza wodze swojej fantazji. Świeżo wyszedł tomik jego poezyj. Przeczytałem go uważnie i przyznać muszę, że zdziwiłem się niepomiernie. Le Lorrain posiada wielki talent i poezje jego każdego rozrzewnią. Pisze smętnie i lirycznie, a każdy wiersz przemawia do duszy. Szkoda wielka, że ten człowiek nie posiada wykształcenia, gdyżby mógł stanąć w rzędzie obok Musseta, Berangera i innych wielkich poetów francuskich,

Przed tygodniem donosiłem, że niejaki Bedel, chciał popełnić samobójstwo. Uratowano go i gdy odzyskał przytomność, zeznał przed sędzią śledczym, że usiłowanego morderstwa dopuściła się dawna jego kochanka de Saint-Amande, wraz z córką Marją Lepetit. Na mocy tego oskarżenia przyaresztowano obiedwie kobiety i rozpoczęło się z niemi śledztwo. Okazało się jednak, że Bedelem kierowała zemsta. Oskarżone miały się przyczynić znacznie do rotrwonienia jego majątku. Obiedwie kobiety wypuszczono natychmiast na wolność, a Bedel, jeżeli wyzdrowieje, stanie przed sądem za fałszywe oskarżenie i wprowadzenie w błąd władzy.

---

# KRÓL BORÓW I GÓR.

## POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

**JÓZEFA ROGOSZA.**

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

To powiedziawszy wyszła. Bardiuk siedział jak automat. Zapatrzony w miskę, w której ważyły się jego losy; nie byłby za żadne skarby świata przekroczył zakazu znachorki, bo chociaż z żyjącymi nie należał do bardzo bojaźliwych, nie chciał mieć do czynienia z duchem nieczystym, z którym Paraška pozostawała widocznie w bliskich stosunkach.

Nareszcie wróciła i ona. Znów stanęła nad miską, znów wypowiedziała nad nią jakieś słowa tajemnicze. czy też zaklęcia, potem miskę z wodą podała Hucułowi, mówiąc:

— Obmyjcie nią sobie twarz, staniecie się tak miłymi w jej oczach, że was zaraz pokocha.

— Bardiuk uczynił, jak kazała, a obtarłszy sobie twarz rękawem zapytał:

— A na tamtego dacie co?

Paraska wyjęła z zanadrza coś w szmatkę owiniętego.

— Tu macie serce z nietoperza i jedno jego skrzydło — rzekła. — Podrzućcie to pod próg chaty waszego wroga, a porwie go nieszczęście.

Hucuł wziął co mu dawała i pożegnawszy ją słowami: Zostańcie z Bogiem! wyruszył z powrotem do zajazdu.

Podczas jego nieobecności Icek bynajmniej nie próżnował. Oddawszy szynk i znajdujących się w nim gości żonie i córce pod opiekę, zaciągnął Semka do alkierza, posadził go na tej samej ławie, na której niedawno widzieliśmy Bardiuka, postawił przed nim także szklankę miodu i głosem od miodu słodszym, zaczął mówić:

— Proszę was, Semku, na co wy mi dziś zrobili taką zgryzotę? Jak ja was zobaczył naprzeciw tego grubianina, Bardiuka, to mi od razu serce na plecy wyskoczyło... Na co wy się z takim prostym chłopem zaczepiacie? Wy wyglądacie jakby pan, jakby szlachcic jaki, a on zwyczajnie prosty Hucuł. Czy to on może zna się na delikatności? A jakby był strzelił i broń Boże zabił was, Semku, czy nie byłoby szkoda takiego ładnego mołojca? Wiecie co, Semku, za wami toby wszystkie dziewki płakały.

Semko zamiast się rozczulić drwiąco się uśmiechnął.

— Doprawdy? A wy, Icku, czy także byście płakali?

— Pewnie! Przecie ja wasz przyjaciel, żebym taki rok miał! A dlaczego wy się z nim kłócicie, dla czego? Czy to warto zadzierać się z takim prostym Hucułem, czy to was nie szkoda, Semku? Wierzcie mi, jak jabym był na waszem miejscu, tobym na niego plunął i anibym popatrzył, którędy idzie.

— I ja tak zrobię, lecz niech mi zejdzie z oczu i w drogę mi nie włazi!

Icek widząc, że nadchodzi chwila stanowcza, przysunął do swego gościa szklankę.

— Napijcie się, Semku, napijcie — rzekł. — Na zgryzotę nie ma, jak dobry miód, bo i krew czyści i do głowy nie idzie. Właśnie wczoraj przywiózł mi szwagier ze Stanisławowa jednę beczkę sprawiedliwego trzeciaku i powiedział, że już drugiej takiej nie dostałby tam ani za sto dukatów. Prawda jaki smaczny? Doskonały! — mówił Icek dalej, widząc, że młody człowiek pił miód pożądliwie. — Jak się dobrze napijecie, to i gniew was opuści... A jak to on wam włazi w drogę ten Bardiuk, jak?

— Ta tak, że mi chce zabrać moją dziewkę.

— Którą dziewkę? — żyd ciekawie zapytał głowę przekrzywiając.

— Nie udawajcie Icku, że nie wiecie...

— Żebym taki rok miał, co nie wiem. Na co bym ja miał wiedzieć i wtrącać się do cudzych interesów, czy to ja nie mam własnych zgryzot?

— Skoro nie wiecie, to wam powiem, że Bardiuk chciałby się ożenić z Ksenią, a ja jej nie dam!

— Z którą Ksenią? Czy może z tą, która ma matkę, Motrunę?

— A może...

— Co, córka tej starej pijaczki?

— A gdyby?...

Żyd zrobił minę pogardliwą i pełen oburzenia splunął przed siebie.

— Pfe! gdziebym ja przypuścił, że taki honorowy parobek, jak Semko, będzie się pchał do takiej paskudnej familji. Pfe, to dobre dla prostego Hucuła, jak Bardiuk, ale nie dla was, Semku. Przecie ludzie powiadają, że wy pochodzicie ze szlachty.

— A choćbym i pochodził, to czyż dla tego nie miałbym Kseni kochać?

— No, kochać nie szkodzi, ale na co się żenić?

Semko wzrok przenikliwy wlepił w mówiącego.

— Jak wy to Icku rozumiecie? — zapytał.

— No jak... tak jak się powinno rozumieć. Kochanie swoją drogą, a żenienie swoją... Czy to po ludziach nie chodzi? Jakem ja był kawaler, tom niejedną kochał, żebym taki rok miał! a ożeniłem się przecie tylko z jedną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# MONTE-LEONE.

## POWIEŚĆ

**Pawła d'Aigremont.** (142)

(Ciąg dalszy).

Eliza w sukni adamaszkowej, jasno-błękitnej, pokrytej koronką *point d'Angleterre*, była cudownie piękna. Imaculata, w toalecie różowej, usianej brylantami, w maleńkim toczku ze skrzydłami rajskiego ptaka. Teresa de Prémesnil zastępowała matkę, która z powodu niedyspozycji nie mogła być obecną na uroczystości. Baronowa i jej córka zanadto miały taktu, ażeby rozpytywać się o szczegóły, dotyczące małżeństwa Christovala. Lecz gdy on sam dał im do zrozumienia, że pragnie, iżby przez jakiś czas w świecie paryskim nie dowiedziano się, iż Eliza de Terrenoire i Eleonora — były jedną i tą samą osobą, przyrzekły mu dyskrecję zupełną, nie pytając o przyczyny.

Ślub odbył się w kapliczce nuncjatury, przybranej wspaniale kwiatami. Różnobarwne jej szyby, ożywione blademi promieniami słońca zimowego, sprawiały złudzenie wiosny i odrodzenia.

Nuncjusz wygłosił krótką, lecz wzruszającą przemowę i rozrzewnił wszystkie serca. Ale wzruszenie doszło do zenitu dopiero wtedy, gdy po ceremonji ozwał się dźwięk organu, niby harfa aniel-

ska, i gdy prześliczny, ciepły, wibrujący głos rozbrzmiewał prześlicznym hymnem weselnym.

Imaculata, ta, jak powiadał Christoval, artystka nieporównana, Imaculata, która nigdy, pomimo próśb najusilniejszych usłyszeć się nie dała, śpiewała ten hymn boski, a na zakończenie zwolna, przeciągle, trzy razy powtórzyła:

Alleluja!...
Alleluja!...
Alleluja!...

Składając życzenia temu, którego całym wysiłkiem szlachetnej woli tylko, jak brata kochała, kto wie jednak, czy Imaculata nie cierpiała, czy w sercu jej nie krwawiła się rana niezabliźniona?...

Pytanie to zadawał sobie Christoval i niezawodnie, gdyby był nabrał tego przekonania, byłby zatruł sobie gorzko nieziemskie prawie szczęście swoje.

Ale gdy Imaculata, zszedłszy z chóru, wróciła na miejsce, piękne jej oczy, które najpierw spoczęły na Fontenayu, dały niemą odpowiedź na pytanie Monte-Lona i wlały spokój w jego serce... W powozie umieścił ją obok Elizy i na podziękowanie powiedział:

— Masz duszę prawdziwie wielką!...

Do głębi wzruszona, odpowiedziała:

— Kocham was oboje bardzo — przyczem z błyskawicą w oczach dodała: — I dowiodę wam tego, bo dzieło moje wcale jeszcze nieskończone. Twoje także Christovalu! Nie wolno ci zapomnieć, że cierpienia matki twej, twoje i Elizy, muszą być pomszczone.

— Nie zapomnę! — zaręczył Monte-Leone z chłodną energją.

Imaculata mówiła dalej:

— Cel twój musisz osiągnąć; Berthierowie i Pigaletti muszą być ukarani, jak na to zasługują. Przysięgam to matce, w duiu, w którym ona i moją się stała. A jeżeli Bóg pomagać mi będzie, jak dotąd, nikczemny doktór Lafont, którego wzięłam na siebie, odbierze słuszną karę za swoje zbrodnie, zanim jeszcze margrabiną de Fontenay zostanę.

Eliza ujęła jej obie ręce:

— Jesteś uosobieniem poświęcenia i wiernego przywiązania! — powiedziała. — Wybacz, że nie mieliśmy twojej cierpliwości i energji i że, śpiesząc do szczęścia, nie czekaliśmy na upokorzenie zbrodniarzy. Ale musisz przyznać nam prawo do twego pobłażania: Noretka czekała na nazwisko i prawidłową w świecie pozycję.

III.

**Obdarowanie.**

Edyta, za poradą syna, poleciła notarjuszowi w Hyères wysłanie dwóch listów.

Pierwszy zawierał co następuje:

„Panie Baronie!

„Baronowa Berthier, wdowa po bracie pańskim ś. p. Franciszku Berthier, aktem prawnym wobec świadków w kancelarji mojej sporządzonym podarowała córce pańskiej, której jest matką chrzestną, niepodzielnie cały swój majątek, jaki w banku Berthier posiada, lub jaki znajduje się w pańskich rękach osobiście.

„Lubo panna Franciszka Berthier oddawna jest już pełnoletnią i może sama przyjmować wszelkie obdarowania, pani baronowa zażądała jednak, abym pana o tem, przez poczucie wysokiego dlań szacunku, uprzedził.

„Racz przyjąć, panie baronie, wyrazy uszanowania. H. G. Pierret, notarjusz".

Drugi list, pod adresem Franciszki, brzmiał:

„Pani!

„Baronowa Franciszkowa Berthier, szanowna ciotka pani, przekazała na rzecz twoją, cały swój majątek, z wyłączeniem dóbr Saintes, ruchomości i kilku mniejszych sum, złożonych w banku Berthier.

„Majątek, zapisany pani, ma około dwunastu miljonów wartości, czyli stanowi cały spadek po synu, baronie Leonie Berthier pozostały.

„Akt prawny, regestrowany w urzędzie, wysłałem panu Thibaut-Gauthier, który, jako likwidator sukcesji po kuzynie pani, wskaże jej szczegółowo spuściznę. Ciotka pani pragnęła darem tym dowieść wielkiego przywiązania do nieboszczki matki pani, która była zawsze wielką jej przyjaciółką.

Nie potrzebuje pani trudzić się z przyjazdem do Saintes dla podziękowania pani baronowej, gdyż przed dwoma dniami wyjechała ona do Ameryki, do ojczyzny matki swojej.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego uszanowania H. G. Pierret, notarjusz".

Ludwik Berthier rozpieczętowywał rano w gabinecie swym list dla niego przeznaczony i nie zrozumiał go najpierw wcale. Czytał kilka razy, zanim pojął, co w nim było. Edyta zatem całą część swoją przeznaczyła dla Franciszki.

Nigdy dotąd nie zrzekała się tego udziału, choć nigdy nie upominała się o prawa swoje; miała je jednak niczem niezaprzeczone.

Ludwik uwielbiał jednakże, jak wiemy córkę, i w pierwszej chwili rad był niezmiernie, że taka gratka na nią spadła... Owszem, teraz, kiedy Franciszka będzie wyłączną posiadaczką tych miljonów, kiedy będzie mogła je podnieść, gdy się jej to spodoba, on, jako ojciec, rozporządzi sumami. Ale coś go zaraz znowu tknęło niemile i myśl jakaś najpierw przykra, potem wprost rozpaczliwa, nurtować w nim zaczęła. Franciszka ma przecie męża, a więc ma opiekuna i pana, ba... i jakiego jeszcze pana!... De Graves, ambitny, z nienasyconemi żądzami hipokryta, nie wyrzecze się najmniejszej okruszyny majątku Edyty!...

A gdyby tak nic im nie powiedzieć?...

Notarjusz pisał, że baronowa wyjechała do Ameryki.. Zdrowie ma delikatne, pytanie więc, czy powróci?...

Posiadając zdolność naśladowania wszelkich charakterów pism, zdolność, którą wciąż udoskonalał, czyż nie potrafi zniweczyć tej darowizny przeklętej?... Jeżeli nie on, to któż powie o niej Franciszce i de Graves'owi?...

Nie wiedział łotr o liście notarjusza do córki i wierzył, że jako głowę rodziny, jego tylko jednego o zapisie powiadomiono.

Medytował, jak postąpić, gdy wszedł Eugenjusz.

— Nie ma co nowego dzisiaj? — zapytał Ludwika, a ten zaczął mrugać powiekami, jak zwykle, gdy był mocno wzruszony.

— Nic! — odparł głosem słodziutkim.

De Graves podniósł głowę, jak gdyby go żmija ukąsiła.

— Co ci się, u licha, stało? — rzekł.

— Dlaczego? — zapytał Ludwik, nie podnosząc oczu.

— No, mój drogi... nie graj komedji... znamy się przecie na wylot, odezwałeś się takim głosem, jakbyś zamyślał szelmostwo jakie popełnić... Proszę cię... daj temu pokój, bo i ja tu jestem panem teraz!...

Przez drzwi uchylone odezwał się chłopiec kantorowy:

— Panna Franciszka prosi pana de Graves, ażeby był łaskaw przybyć do niej. Służąca oczekuje... żeby pana zaprowadzić.

Eugenjusz podniósł się. Lubo córka Ludwika została już jego żoną w merostwie, mieszkała jednak, oczekując na ceremonję kościelną u ojca; często zapraszała Eugenjusza do siebie, miała z nim bowiem o wielu rzeczach do mówienia.

Ślub kościelny chciała mieć jak najświetniejszy, pragnęła być ubraną od stóp do głów w kwiat pomarańczowy — następnie zajmował ją pałac, który chciała świetnie urządzić. Wierzyła ślepo w męża i nic bez niego nie postanawiała.

Ludwikowi nie przyszło na myśl, żeby córka mogła otrzymać list w rodzaju tego, jaki on odebrał, nie zaniepokoił się zatem, gdy de Graves udał się do żony.

Franciszka Berthier siedziała w małym buduarze swoim, do którego Sylwja nigdy nie wchodziła.

— No!... — zawołała, gdy się tylko pokazał — no, dobry miałeś nos i pozorna twoja czułość dla mnie, opłaci ci się sowicie.

List trzymała w ręce, a w twarzy miała wyraz tajemniczy.

— Jeżeli chcesz, żebym rozumiał, o co idzie — odparł wydawca *Narodu francuskiego* — to mów, proszę cię, jaśniej. Czuję wstręt do wszelkich łamigłówek.

Zamiast odpowiedzieć, list mu podała.

— Oto, co odebrałam!... — rzekła. — Może się mylę, ale sądzę, że to piękna gratka dla mnie. Czytaj i powiedz mi, co to jest, co to znaczy?...

Wziął papier, a gdy go czytać zaczął, oczy mu na wierzch wyszły, a wszystka krew zbiegła do twarzy.

— Boże mój!... — zawołała Franciszka — uspokój się tylko, bo wcale nie pięknie wyglądasz!... No, ile tego będzie naprawdę?...

Bąkał... nie mogąc mówić.

— Wszystko... wszystko... twoje!... nasze!...

— Wszystko?... Wieleż to wszystko wyniesie?

— Cały bank, wszystkie kapitały, jakie są jeszcze, domy na przedmieściu św. Honorjusza, których wartość grubo się podniosła... ten pałac, wszystko... wszystko!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Część urzędowa.

**Konkursy.** Rada szkolna okręgowa w Kołomyi ogłasza konkurs na posady: katechety rz. kat. i katechety gr. kat. w II szkole 6-klasowej męskiej w Kołomyi. Taż Rada rozpisuje konkurs i na inne posady nauczycielskie.

Z początkiem roku szkolnego 1896/97 nadane będzie w Akademji górniczej w Przibramie jedno z dwóch ufundowanych tam stypendjów imienia Franciszka Józefa w rocznej kwocie 300 złr. w. a. w złocie. Ubiegający się o to stypendjum, mają wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane podanie.

(*Gazeta lwowska* nr. 202).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 3 września.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, w piątek Rozalji, panny; jutro Wawrzyńca i Urbana, papieży; pojutrze Joachima i Zacharjasza, proroka.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury, zające i borsuki.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 3, zachód przypada o godzinie 6 minut 16, długość dnia 13 godzin minut 13.

**Stan powietrza.** Dnia 4-go września o godzinie 7 rano, barometr 745,0, termometr 14°6 C, wilg. 86%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

*Tym z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie uiszczą do soboty 5 września, numeru niedzielnego nie wyślemy.*

**Posiedzenie Rady miejskiej** rozpoczęło się wczoraj o godzinie wpół do 6 wieczorem przy udziale 41 radców, między którymi prócz ks. dra Bukowskiego ponoć byli wszyscy nowowybrani. Na przyjęcie nowozaciężnych magistrat wystąpił o ile można w szacie odświętnej. Prócz tego, że schody pokryły się nowym chodnikiem, sala radna zajaśniała świeżo zaprowadzonem światłem systemu Auera (w żyrandolu jest 18 płomieni, kinkiety dają 64, a wszystko to kosztuje 2.200 zł.).

Prezydent, przeciągnąwszy wzrokiem po sali, zaczął mówić tak: „Stosownie do brzmienia statutu naszego i w myśl uchwał Rady przeprowadzone zostały w dniach 15, 17, 19, 22, 24 czerwca br. wybory 34 radców w miejsce ustępujących, z powodu ukończenia kadencji, tudzież w miejsce zmarłych w ciągu trzech lat ostatnich. Nowowybranych zostało 15 radców, zaś ponownie do Rady powołano 19 i wszyscy wybrani wybór przyjęli.

Tak więc z dniem dzisiejszym rozpoczynamy XI kadencję, czyli 31 rok istnienia Rady miejskiej. Witam więc was szanowni panowie nowowybrani, w przekonaniu, że nowemi myślami i zapatrywaniem na zarząd spraw gminy, do rozwoju miasta dopomódz nam zechcecie, nie wątpię bowiem, iż przyjęliście wybór z tem przekonaniem, aby gorliwością i sumiennością w pełnieniu obowiązków radzieckich, okazać się godnymi zaufania, jakiem was obdarzyli współobywatele. Witam też i was szanowni panowie, którzy ponownie do piastowania godności radzieckiej zostaliście powołani, a to tem radośniej, że nabyta przez was znajomość spraw gminy i zebrane przez ubiegłe kadencje doświadczenie na polu zarządu miejskiego, nada potrzebną pewność w wyborze dróg i środków do wykonania myśli i zamiarów dla dobra miasta podjąć się mających. Żałować jednak trzeba, że z pomiędzy reszty ustępujących członków wielu nie zostało ponownie wybranych.

Jedni wprawdzie z powodu wieku, zajęcia lub nadwątlonego zdrowia sami od życia publicznego cofnąć się pragnęli, jak pp.: Federowicz, Obaliński, Pawlikowski i Szarski, drudzy, jak pp.: Boroński, ks. Chotkowski, Chrzanowski, Doboszyński, Hajdukiewicz, Redyk, Rząca, Słonecki i Stockmar nie uzyskali, niestety, potrzebnej liczby głosów, pomimo, że niejeden z wymienionych, służąc dłuższy czas gminie, niejedną skuteczną radą i ważną pracą niemało miastu oddał przysługę, a 30 lat wysługiwali się gminie pp.: Chrzanowski, Szarski i Federowicz. Niechże więc choć na tem miejscu wolno mi będzie wszystkim wymienionym obywatelom złożyć za trud i pracę publiczne imieniem gminy podziękowanie". (Oklaski).

Po ceremonji powitalnej przystąpiono odrazu do spraw bieżących. Rekurs p. Turnaua i pismo p. Turnauowej (sprawa emerytury) odesłano do III sekcji, petycję zaś komitetu kuchni bezpłatnej o subwencję przesłano do sekcji V dobroczynnej.

Wybór komisji weryfikacyjnej był pierwszym punktem porządku dziennego. Byli wprawdzie tacy, co chcieli odroczyć wybór, ponieśli jednak sromotną klęskę, komisja ukonstytuowała się wbrew ich życzeniu. Weszli doń: pp. Chyliński, prof. Domański, dr Horowitz, dr Jakubowski, Kwiatkowski, ks. dr Spis i dr. Styczeń. Dalej przyjęto wniosek sekcji I ekonomicznej, zezwalający na założenie i otwarcie ulicy, łączącej ulicę Karmelicką z ulicą Stachowskiego, na gruntach czarnowiejskich i krakowskich pod warunkami zawartemi w deklaracji właścicieli tych gruntów z dnia 12 kwietnia 1896 r. Do podpisania kontraktu upoważnieni zostali prócz prezydenta, radcy: Kwiatkowski i Nowacki. Uchwalono także kredyt 4030 złr. na skanalizowanie ulic: Augustjańskiej, Piekarskiej i Skawińskiej. Dłużej cokolwiek zatrzymano się przy projekcie przyjęcia na rzecz gminy gruntów i kanałów ulic Radziwiłłowskiej i Pańskiej, w końcu jednak postanowiono, (wniosek sekcji), aby już w przyszłym tygodniu budownictwo i gazownia

miejska przystąpiły do uporządkowania omawianych ulic. Nareszcie!

Przyjęto także na rzecz gminy ulicę Czystą na gruntach p. Czesława Kieszkowskiego, z niezłomnem postanowieniem uporządkowania jej. Wreszcie zatwierdziła Rada bez dyskusji kwotę 8.000 złr. na dobudowę czterech sal szkolnych w budynku barakowym szkoły św. Wojciecha przy ulicy Biskupiej. Ostatnim punktem porządku dziennego była kwestja zakazu przyjmowania do szkół ludowych miejskich dzieci zamieszkałych w gminach okolicznych. Dla braku kompletu jednak piekącej tej sprawy nie załatwiono, ku wielkiej zgryzocie biednych rodziców z gmin okolicznych, ku zmartwieniu dziatwy łaknącej światła! — Oj, coś nie tak się zaczyna jak przystało na tych, co przed wyborami przysięgali najsolenniej być pracowitymi i sumiennymi!

**Sekcja ekonomiczna** Rady miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 2 bm. uchwaliła budowę kanałów w ulicy Sobieskiego i św. Sebastjana z zastrzeżeniem, że do kosztów budowy dołożą się właściciele odpowiednich domów. Załatwiwszy kilka spraw mniejszej wagi, sekcja poleciła odpowiedniej komisji do rozpatrzenia projekt kupna posesji pod l. 1, przy ulicy Podzamcze, przedłożony przez sukcesorów tej realności.

**W Collegium novum** w sali Kopernika odbył się we środę dnia 2 b. m. o godzinie 9 rano pierwszy wykład o „Wymiarze należytości prawnych". Zebranie zagaił radca skarbowy p. Jan Czaban. Pierwszy wykład wygłosił nadkomisarz skarbowy p. Józef Glatzel, którego słuchało 30-tu adjunktów i praktykantów skarbowych. P. Glatzel mówił przeszło półtorej godziny, podając treściwie krótki zarys pojęć prawnych, potrzebnych do wymiaru należytości. Do wykładów powołała krajowa Dyrekcja skarbu także p. Wilhelma Piernikarskiego. W dalszym ciągu słuchacze zapoznają się z wymiarem należytości, sposobem przypisywania i zachowania tychże oraz z formą egzekucji. Po sześciotygodniowym kursie nastąpi egzamin pod przewodnictwem jednego z wyższych urzędników krajowej Dyrekcji skarbu.

**Rzadka operacja.** Dr Braun, docent Uniwersytetu, wykonał wczoraj na zwłokach p. Marji L. operacji cięcia cesarskiego z wynikiem pomyślnym dla jej dziecięcia. Pani L. przed połogiem zmarła wskutek wady sercowej; operację wykonano w kilka minut po stwierdzeniu skonu.

**Przedstawienie teatralne.** W niedzielę i we wtorek (6 i 8 bm.) w Parku krakowskim na scenie teatrzyku letniego popisywać się będzie trupa prowincjonalna na czele z panią Józefą Piasecką. Aktorzy przyjezdni odegrają: „Hilary Żeniaczkiewicz", krotochwilę ze śpiewami i tańcami w 2 odsłonach, „Djabeł w Galicji", obrazek L. hr. Starzeńskiego i „Adam i Ewa", operetkę w 2 aktach.

**Towarzystwo upiększenia miasta** wniosło do Magistratu projekt urządzenia skweru w Rynku głównym, oraz urządzenia alei spacerowej na Błoniach. Oba te projekty spotkają się nie tylko z trudnością, ale bodaj czy nie z niemożliwością wykonania. Pomijając już, że w Rynku odbywają się dwa razy w tygodniu targi, które mogłyby znaleźć inne pomieszczenie, trzeba mieć jednak wzgląd na to, że wobec ciasnych ulic śródmieścia Rynek służy do rozwinięcia się wielkich procesyj, których do roku jest kilka, oraz podczas większych obchodów historycznych skwer w Rynku głównym byłby tylko tamą dla publiczności, żądnej udziału w uroczystościach, wreszcie charakter i styl średniowieczny Rynku nie nadaje się do tego, gdyż nigdzie w miastach średniowiecznych nie można się spotkać ze skwerem na rynkach śródmieścia. Byłoby jednak do życzenia, aby nasz Rynek zyskał jaki zdobny bruk, jak około pomnika Mickiewiczowskiego gdyż dzisiejsze zabrukowanie jest niemożliwe. Co do alei spacerowej na Błoniach, stają na przeszkodzie w pierwszej linji umowa z wojskowością, następnie kwestja finansowa, a ta ostatnia może urzeczywistnienie projektu, acz pięknego, przewlec w długie lata.

**Regaty jesienne.** Oddział wioślarski Tow. gimn. „Sokół" w Krakowie, urządza w niedzielę d. 6 bm. o godz. 5 po południu, przy ujściu Rudawy Jesienne Regaty na Wiśle. Program: 1) Łodzie rasowe „podwójne skule" ze sterem na cztery wiosła. 2) Łodzie towarzyskie „Hamburki" ze sterem, dwa wiosła. 3) Łodzie rasowe „Skulingi" pojedyncze, dwa wiosła. 4) Łodzie rasowe „Skiffy" pojedyncze, dwa wiosła. 5) Łodzie rasowe „Gigi" ze sterem, cztery wiosła. Meta 1800 metrów z biegiem wody z za klasztoru Zwierzynieckiego. Każdy numer poprzedzi salwa rakietowa. Kolor wymienionej flagi, oznaczy pierwszą do mety przypływającą łódź. Wstęp dla publiczności bezpłatny, dla interesowanych zaś będzie pewna przestrzeń zagrodzoną, na którą bilety wraz z programem po 20 centów sprzedawane będą na miejscu.

**Odbieramy** następujące pismo: „Jestem katechetą szkół ludowych w Jaworznie. Mając dwa miesiące tj. lipiec i sierpień wolne od zajęć szkolnych, wyjechałem na wakacje, opuszczając Jaworzno dnia 30 czerwca br. Wakacje te spędzałem w Muszynie, a więc w odległości przeszło 30 mil od Jaworznia. Przez cały ten przeciąg czasu, nie byłem ani razu w Jaworznie, a powróciłem był dopiero 29 sierpnia br. na miejsce. Na świadectwo mej nieobecności w Jaworznie w tych dwóch miesiącach, powołuję kilkutysięczny zastęp tamtejszych mieszkańców. Tyle co do mojego alibi. Tymczasem w pierwszych dniach sierpnia b. r. ogłaszają robotnicy w fabryce sody w Szczakowie — gminie należącej do parafji Jaworzno, bezrobocie. Z okazji tego bezrobocia, umieszcza redakcja *Naprzodu* w szpaltach swego pisma Nr. 33 z dnia 13 sierpnia br. korespondencję, pod tytułem: „Stan wyjątkowy w powiecie chrzanowskim", której trzecia szpalta, ustęp trzeci, brzmi jak następuje: „I ksiądz katecheta Jaworski z Jaworzna, popiera rękę w rękę z starostą żyda Dawida Gutmanna, przeciwko wyzyskiwanym przez tegoż katolickim robotnikom. Gdy strejkujący przyszli na mszę pomodlić się za pomyślność strejku, wypędził ich z kościoła". Zaznaczony egzemplarz *Naprzodu*, wręczono mi 29 sierpnia br. z chwilą mego pojawienia się w Jaworznie i zwrócono mi uwagę, na przytoczony tutaj ustęp, z zapytaniem, jak postąpię. Otóż podaje sam fakt do wiadomości szerszego ogółu, aby wiedziano, na jakich danych opiera redakcja *Naprzodu* artykuły w swoim dzienniku umieszczane. Samej zaś redakcji *Naprzodu* przypominam, że tego rodzaju rozminięcie się z prawdą, nazywa się oszczerstwem, które winowajców prowadzi przed kratki sądowe, a następnie do kaźni więziennej.

*Ks. Władysław Jaworski*,
katecheta szkół w Jaworznie.

**Z kółek rolniczych.** Delegatami do zarządu głównego tow. „Kółek rolniczych" zostali mianowani: Ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. łac.; ks. Marcin Papież, kanonik kapituły metropolitalnej ob. gr., zastępca tegoż ks. kanonik Emil Biliński, ks. Jan Szymonowicz, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. ormiańskiego; ks. Władysław Pelonek, katecheta i profesor szkoły rolniczej w Czernichowie z konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie; ks. kanonik dr. Adam Kopyciński, proboszcz w Gawłuszowicach, z konsystorza w Tarnowie; ks. dziekan Antoni Koleński, proboszcz w Rymanowie, z konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyślu; ks. Aleksander Baczyński, kanonik kapituły lwowskiej z konsystorza biskupiego obrz. gr. w Stanisławowie; ks. Michał Mryc, wicerektor sem. duchownego obrz. gr. we Lwowie z konsystorza biskupiego obrz. gr. w Przemyślu; Edward Jędrzejowicz, członek wydziału krajowego; Teofil Merunowicz, poseł na sejm krajowy z wydziału krajowego; dr Tadeusz Skałkowski, poseł na sejm krajowy; Mieczysław Onyszkiewicz, poseł na sejm krajowy z komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; Karol Czecz, poseł na sejm krajowy; dr. Juljusz Leo, profesor uniwersytetu z komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie; Stanisław Brykczyński, poseł na sejm krajowy; Wincenty Gnoiński, reprezentant Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rada szkolna krajowa nie zamianowała delegatów, oświadczyła jednak, że jak dotąd, tak i nadal wspierać będzie w zakresie swej działalności pożyteczne cele i usiłowania Towarzystwa kółek rolniczych.

**Wiadomości kościelne.** Archidyecezja lwowska obrz łać.: Kooperatorami parafjalnego kościoła w Podkamieniu koło Brodów ustanowieni OO. Ungeheuer Rajmund i Kondzielewicz Wawrzyniec, O. P. — Jurysdykcję otrzymali OO. Wallach Antoni i Maląg Hyacynt w Żółkwi.

Dyecezja przemyska: Administratorem *ex currendo* w Łubnie zamianowany ks. Fran. Bauer, koop. w Wesołej. — Przeniesieni księża wikarzy: Fran. Mach do Jeżowego zamiast do Rosenbarku, P. Hajduk do Racławic zamiast do Brzostka, M. Wołczański do Brzostka zamiast do Racławic, J. Chwatowicz z Krzemienicy do Odrzykonia, J. Ślisz z Odrzykonia do Bukowska, W. Błażewski z Bukowska do Zręcina, M. Nikodem ze Zręcina do Ołpin, T. Szurek z Ołpin do Krzemienicy. — Wyjechał do Brazylji ks. M. Szostkiewicz, wikary z Jeżowego. — Umarł ks. Wojciech Nowak, prob. w Łubnie, ur. 1830, ord. 1854. Konkurs na probostwo w Łubnie ogłoszony do d. 10 października b. r.

Dyecezja tarnowska: Odznaczony *expos. canon.* ks. Adolf Albin, proboszcz w Szczawnicy. — Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: w Dąbrowie ks. Franciszek Staszak, w Tarnowie ks. Wincenty Dymnicki. — Przeniesiony ks. Józef Kumor z Lisiogóry do Starego Sącza. — Nowowyświęcony ks. Jan Mika zaaplikowany na wikarego do Radłowa.

W Krynicy podczas sezonu, począwszy od 14-go sierpnia, miewał O. Bernard Łubieński konferencje dwa razy dziennie przez 9 dni, których słuchali goście kąpielowi. Do św. Sakramentów przystąpiło 412 osób, tudzież zapisało się wiele, przeważnie z inteligencji, do różańca i szkaplerza św. Postawiono także piękną statuę Matki Boskiej kosztem 300 złr.

Dyecezja krakowska: Administratorem w Płazie mianowany ks. Franciszek Halota wikarjusz z Bobrku. Konkurs na probostwo rozpisany z terminem do końca września b. r.—Przeniesiony ks. Jan Pabian z Morawicy na posadę ekspozyta w Skomielny białej.

**Mianowania.** Sekundarjuszem szpitala w Tarnowie mianowany dr Seweryn Kowalski.

Namiestnik zamianowkł ukończonego technika Zacharjasza Wojciechowskiego adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeznaczył go do służby w starostwie w Jaśle. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Wojciecha Stepkiewicza, Edwarda Jaworskiego i Wincentego Heina, adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

**Z Uniwersytetu.** Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego postanowił, iż począwszy od roku szkolnego 1896/7 książeczki legitymacyjne (indeksy) zwyczajnych słuchaczów wszystkich czterech wydziałów tegoż Uniwersytetu, zaopatrzone być winny na odwrotnej stronie przedniej okładki w fotografje ich właścicieli. Przepis niniejszy odnosi się zarówno do tych słuchaczów zwyczajnych, którzy na Uniwersytet lwowski po raz pierwszy się zapisują, a więc nowe książeczki legitymacyjne nabędą, jakoteż do tych, którzy już poprzednio byli tam zapisani i dawniejsze książeczki legitymacyjne posiadają.

**Załoga lwowska** wyruszy na manewry w okolicę Gródka i Mościsk, w sobotę wczesnym rankiem i wróci po ośmiu dniach.

Wczoraj rozpoczęły się w okolicy Lwowa wspólne manewry XI korpusu armji.

**Nowe Kółka rolnicze** powstały w Dobraczynie i Leszczkowie w pow. sokalskim, w Weissenbergu w pow. gródeckim i w Biskowicach w pow. samborskim.

**Perfidja „Kurjera Lwowskiego".** Od dłuższego czasu rozwija adw. dr Caro w powiecie krośnieńskim pożyteczną dla ludu włościańskiego działalność. Nie podoba się to *Przyjacielowi ludu* i *Kurjerowi Lwowskiemu*, a ponieważ pisma te radeby wziąć w arendę pracę dla ludu i umiarkowanych ludzi do niej nie dopuścić, więc postanowiły one przy każdej sposobności na niego napadać. Od chwili wystąpienia p. Caro na wiecu katolickim z referatem o lichwie żydowskiej na wsi wre przeciw niemu całe żydostwo lwowskie a na żołdzie jego będący *Kurjer* oczywiście musi tak tańczyć jak mu żydzi każą. Więc niedawno wyssali sobie z palca, jakoby napisał pochlebną recenzję książki Koźmiana o r. 1863 kiedy on przeciwnie przeciw tendencji tej książki występował, świeżo zaś napisał o nim, że zwołał u siebie zebranie włościan, radził wyrzucić z rady wszystkich dotychczasowych jej członków i obsypywał pochwałami *Przyjaciela ludu* (wszystko w tym celu, aby go wobec jego przyjaciół politycznych zadenuncjować) następnie zaś, że odsądzał od czci i wiary wszystkich wybitniejszych działaczy stronnictwa ludowego. Ile w tem prawdy, dowiadujemy się ze sprostowania p. Caro, które *Kurjer* w numerze 244 z 2 września zmuszony był umieścić. Kto w Galicji nie ma szczęścia żydom się podobać, musi być przygotowany na napaści zżydziałego lub co gorsza na żołdzie żydowskim będącego dziennikarstwa!

**Fundacja im. Pawińskiego.** W Warszawie powstała myśl utworzenia pod zarządem Kasy im. Mianowskiego stałej fundacji im. Pawińskiego, z której odsetki szłyby na premiowanie prac naukowych z zakresu historji polskiej. Na ten cel złożono już pięć tysięcy rubli.

**Rosyjscy oficerowie** umieją także bawić się. Niedawno temu trzej z nich w Warszawie (baron Szyszkin, adjutant hr. Szuwałowa, huzar i ułan) kazali dorożkarzowi obwozić się dookoła skweru na Placu Teatralnym. Kiedy koń ustał, poczęli bić dorożkarza; zjawił się policjant, lecz i tego pobili; krawiec Tomaszewski ujął się za pobitym, za co Szyszkin, dobywszy szabli, ciął go nią. T. zdążył się zasłonić ręką i dzięki temu stracił tylko trzy palce, inaczej cios byłby dlań śmiertelnym. Pokaleczony został również znacznie inny jeszcze przechodzień. Gdy z Saskiego Placu przyjechał komendant z kozakami, oficerowie schronili się do restauracji Stępkowskiego i z balkonu odgrażali się szablami dość licznie zebranej publiczności. Na prośbę komendanta wyszli i odjechali z nim. Na drugi dzień widziano Szyszkina przechadzającego się po ulicy. Widocznie tytuł i wpływy krewnych pozwalają mu kaleczyć ludzi bezkarnie.

**Sejmik relacyjny.** W celu zdania sprawy z czynności poselskich do Sejmu poseł Adam Jędrzej zaprasza wyborców z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego rzeszowskiego na zebranie, które odbędzie się dnia 9 września br. o godz. 11 przed południem w sali „Sokoła" w Rzeszowie.

**W Raciborowicach** zdawał temi dniami poseł Wójcik sprawę ze swoich czynności poselskich. Zgromadzeniu przewodniczył gospodarz z Bosutowa Jan Jarzyna, sekretarzem był dr Szczepan Mikołajski. Poseł Wójcik mówił przez trzy godziny. O socjalistach mówił poseł Wójcik jak następuje:

„Agitacja socjalistów zaczyna rozdwajać włościan krakowskich, zwłaszcza w zachodniej części powiatu. A przecież socjalizm jest wręcz przeciwnym interesom stanu włościańskiego, bo ośmiogodzinna praca nie da się na roli zastosować, świątkowanie 1 maja nie porywa włościan, strejków także urządzać nie mogą i na wykupno ziemi na własność państwową się nie zgodzą, gdyż rolnik, który potem swoim zrasza ziemię, kocha ten kawałek swego pola, swoję zagrodę i do-

bytek, nie tak, jak robotnik fabryczny, który wcale nie czuje przywiązania do martwej i bezdusznej maszyny fabrycznej. Ale jest różnica między maszyną fabryczną, która nie jest polską, ani niemiecką, ani francuzką, bo w każdym kraju tej samej maszyny używają, a tą naszą ziemią polską, w której butwieją kości przodków naszych, która nas żywi i która nas po śmierci przyjmie. Dlatego jest różnica między robotnikiem fabrycznym, obsługującym maszynę, a rolnikiem, który ziemię polską uprawia, a więc musi być rozdział między socjalistami i włościanami polskimi. Wpływ ks. Stojałowskiego tak podziałał na niektórych włościan, że już dziś sami agitują zapalczywie, aby w piątej kurji wybierać posłem p. Daszyńskiego, przywódcę socjalnych demokratów. Lecz włościanie krakowscy, których ustawa od innych włościan wyróżniła, bo im przyznała wybór bezpośredni w piątej kurji, gdy inne okręgi przez prawybory wybierać będą, włościanie krakowscy nie zawstydzą się przed całym krajem i jednogłośnie wybiorą swoim posłem włościanina, a nie socjalistę“.

**Artystyczne małżeństwo**. Wczoraj w południe odbyła się uroczystość zaślubin p. Józefa Adamowskiego, znanego wiolonczelisty, w latach ostatnich przebywającego w Bostonie, z panną Anielą Szumowską, pianistką, uczennicą Paderewskiego. Ślub odbył się w kościele OO. Cystersów w Mogile. Na uroczystość przybyło liczne grono krewnych i przyjaciół nowożeńców, przeważnie z Królestwa. Między innymi przybył i Ignacy Paderewski. Orszak ślubny, liczący trzydzieści parę osób, wyruszył z hotelu Saskiego o godz. 10¼, udając się wprost do Mogiły, gdzie po obrządku kościelnym odbyło się śniadanie. Właściwą ucztą weselną będzie uroczysty objad w hotelu Saskim o godz. 7 wieczorem. Paderewski dał się słyszeć uczestnikom uroczystości weselnej. Paderewski dziś opuszcza nasze miasto.

† **Wiktor z Lubomierza Treter,** szambelan, właściciel dóbr Pleśniany koło Zborowa, przeżywszy lat 36, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł d. 30 z. m. w Krynicy. Był to człowiek wysoce inteligentny, niezwykłej zacności i dobroci serca, garnący się z całym zapałem do każdej pracy obywatelskiej.

**Z Makowa** piszą do nas: Dnia 22 z. m. odbył się u nas w kościele parafialnym ślub Jana Romualda Siła Nowickiego, kierownika departamentu rachunkowego w c. k. dyrekcji okręgu skarbowego w Tarnowie z panną Józefą Emanuelą Płachecką. Ceremonji ślubu dopełnił ks. Stanisław Fonferko, c. k. inspektor szkolny okręgowy, przy współudziale ks. dziekana Harschego.

**Wykopaliska.** W roku 1868 przy kopaniu rowów przydrożnych w Wysocku, wsi w pow. brodzkim, na polu zwanem „Zastawy“ znaleziono przypadkowo szkielet ludzki z bransoletą na ręce i z glinianem naczyniem u boku. Naprowadziło to archeologów na domysł, że w tej okolicy znajdować się mogą jeszcze inne zabytki archeologiczne. Znany archeolog G. Ossowski, bawiąc w roku 1889 w Wysocku, robił dalsze poszukiwania, ale nic nowego nie odkrył. Dopiero w bieżącym roku poczyniono dalsze odkrycia. Profesor uniwersytetu Izydor Szaraniewicz, badając pod względem archeologicznym okolicę Czech, Podhorzec i Wysocka, na Zastawach pod Wysockiem odkopał starożytne cmentarzysko. W badaniach tych dopomagał mu jego asystent p. B. Janowski, słuchacz filozofji. Miejscowość Zastawy jeszcze w początku bieżącego wieku była pokryta lasem jasionowym, temu też przypisać należy, że większa część odkopanych przedmiotów i szkieletów jest prawie całkiem zniszczona, zwłaszcza, że ciała zakopane były w głębokości zaledwie 32 do 38 ctm. pod powierzchnią ziemi. Korzenie drzew, rozrastając się w głąb, psuły trupy i mieszały porządek kości. Pomimo tego wydobyto dotąd doskonale zachowaną jednę czaszkę, która się nada do pomiarów kraniologicznych. Nadto wykopano dziesięć naczyń wypalonych z gliny i z czarnoziemu, pomieszanego z gliną i piaskiem. Naczynia te są dosyć foremne, a jedno ma nawet skromne ozdoby. Znaleziono także szpilki bronzowe, wiele narzędzi z łupanego i wygładzonego krzemienia, tudzież żelazny nożyk. Jest to więc cmentarzysko, zwane przez archeologów „niecałopalnem“, to jest pochodzące z tej epoki rozwoju ludzkości, kiedy ciał zmarłych już nie palono, lecz oddawano je ziemi. Cmentarzysko w Wysocku ma znamiona epoki bronzowej i żelaznej i powstało zapewne w czasie przejścia jednej epoki w drugą, nie przechodzi jednak drugiego wieku po Chrystusie. Ciekawym szczegółem jest, że w niektórych grobach leżą szkielety grupami — czasem po cztery obok siebie lub na sobie. Czy nieboszczyków chowano już w ten sposób, czy jest to skutkiem zamieszania porządku kości przez korzenie byłego lasu, rozjaśnią dalsze poszukiwania. O 6 km. od cmentarzyska w Wysocku jest całkiem podobne cmentarzysko w Czechach. W pobliżu obu cmentarzysk widać szczątki starożytnych grodzisk. Są to wzniesienia z ziemi, niby mury w postaci kół, wysokie na 4 m. A więc można przypuszczać, że archeologowie nasi trafili na ślad jakichś osad przedhistorycznych. — Wykopaliska w Wysocku i w Czechach zaliczyć trzeba już teraz do pierwszorzędnych w Europie, a czynione tam poszukiwania posłużą może do wyjaśnienia niejednej kwestji z czasów przedhistorycznych.

**Prawybory na Śląsku,** przeprowadzone dotąd, wypadły dla stronnictwa narodowego t. j. połączonych Polaków i Czechów, bardzo pomyślnie. Stronnictwo narodowe zyskało kilka gmin, które dawniej wybierały wyborców niemieckich. Komitet wyborczy narodowy postawił i polecił jako kandydata na posła do Sejmu z m. Cieszyna dra Antoniego Dybowskiego, notarjusza w Cieszynie, z okręgu zaś miast: Jabłonów, Skoczów i Strumień mianował kandydatem dra Juljana Kreisela, adwokata w Jabłonkowie.

**Smutne.** Rada gminna m. Cieszyna przeznaczyła czysty dochód z koncertów, danych przez wiedeńskich śpiewaków w dniach 28 i 29 czerwca b. r., w kwocie 1150 złr., na stypendja dla polskich uczniów, uczęszczających do niemieckich szkół średnich!

**Wiec katolicki w Salcburgu.** Środowe uroczyste posiedzenie wiecu katolickiego w Salcburgu zagaił ks. Clary oświadczeniem, iż na ręce komisarza wiecu nadeszło pismo episkopatu, które odczytano wśród żywych oklasków zgromadzenia. Na wniosek prałata Schindlera uchwalono podziękować episkopatowi za jego doniosłą enuncjację.

Następnie ks. biskup Katschthaler uzasadniał potrzebę utworzenia uniwersytetu katolickiego, wskazując na bezwyznaniowe uniwersytety które pielęgnują naturalizm i ateizm. Kreowanie katolickiego uniwersytetu ma nastąpić w ramach ustawodawstwa państwowego. Przy odpowiedniej energji projekt dałby się przeprowadzić na jubileusz rządów cesarskich. Udzielenie prawa publiczności jest niewątpliwem. Żaden minister nie odważyłby się odmówić prawa publiczności katolickiemu uniwersytetowi, jeśli tego zażąda austrjacki episkopat.

Były minister rolnictwa hr. Falkenhayn mówił następnie o prawdziwem znaczeniu chrześcijaństwa. Słowa „klerykalny“ nie należy uważać za obraźliwe. Mowca apeluje do wszystkich katolików, aby ze względów taktycznych tę nazwę przyjęli. Nie ma lepszych patrjotów i lepszych przyjaciół ludzi, jak klerykalni.

Z kolei X. Deckert mówił o wolnomularstwie i ruchu antymasońskim. Nienawiść przeciw chrześcijaństwu jest ściśle złączona z wolnomularstwem, które chce usunąć wszelką pozytywną religję, a którego hasło brzmi: Bez Boga, bez wiary, bez monarchji. Wszystkie rewolucje są dziełem masonów. Emancypacja żydów, która ludzkości taką szkodę przyniosła, bezwyznaniowa szkoła, śluby cywilne, wszystkie t. zw. zdobycze liberalizmu, są dziełem wolnomularzy. Dzisiejsza Francja jest wielką lożą masońską, żydowsko-masońską republiką. Najwpływowsze stanowiska są tam w ręku żydów i wolno-mularzy. Nie lepszy stan jest we Włoszech. Mowca wnosi, aby wyrazić sympatję zebrać się mającemu z końcem września w Trydencie kongresowi antymasońskiemu. Wniosek uchwalono.

W końcu dep. Ebenboch mówił o prasie katolickiej.

**Ślub**. *Słowo* warszawskie donosi: W kaplicy pałacowej w Turwi, w W. Księstwie Poznańskiem, pobłogosławiony został związek małżeński dra Konstantego Górskiego, syna Jana i Marji z hr. Łubieńskich, z panną Antoniną Chłapowską, córką nieżyjących Tadeusza i Róży z hr. Jezierskich. Nowożeniec, syn właściciela dóbr Pękoszewska Wola (w pow. skierniewickim), a synowiec pp. Ludwika, Konstantego i Stanisława Górskich, jest profesorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie, poetą, literatem i współpracownikiem *Słowa;* oblubienica zaś jego jest przez matkę wnuczką Karola hr. Jezierskiegoa, przez ojca — jenerała Dezyderego Chłapowskiego, słynnego agronoma, właściciela Turwi. Obrzędowi zaślubin młodej pary towarzyszą życzenia, napływające z najrozmaitszych stron i okolic; łączymy do nich nasze najszczersze „Szczęść Boże!“

**Zacharin**, głośny rosyjski lekarz i profesor medycyny w uniwersytecie moskiewskim, przerywa, jak donoszą rosyjskie dzienniki, wykłady uniwersyteckie. Doniesienie to wymaga wyjaśnienia. Zacharin jest skrajnym konserwatystą i jest powszechnie znienawidzony przez studentów. Niedawno temu ofiarował Zacharin pół miljona rubli na budowę nowych szkół cerkiewnych, które młodzież rosyjska uważa za rozsadniki reakcji. To też nazajutrz po ogłoszeniu w dziennikach daru Zacharina, studenci przyjęli go zniewagami i wyszli z audytorjum. Od tego czasu Zacharin zastawał zawsze salę pustą, mimo, iż rektor groził relegacją demonstrującym studentom.

**Obfitość owocu.** Z Krymu piszą do *Odess. List.*, że zbiory owoców w tym roku odznaczają się niezwykłą obfitością. Rynki przepełnione są wiśniami, morelami i gruszkami, których najprzedniejsze gatunki sprzedają się po nadzwyczaj niskiej cenie, mianowicie 3 do 4 kop. za funt. Bardzo obfitym jest również zbiór wina, nie wiadomo tylko, co począć z świeżym sokiem winnym, gdyż piwnice winiarzy pełne są starych zapasów.

**Listy z groźbami.** W ostatnich czasach, piszą dzienniki moskiewskie, kilku zamożnych mieszkańców Moskwy otrzymało listy, w których bezimienni autorzy zwracali się do adresantów z żądaniem złożenia oznaczonej sumy pieniężnej we wskazanem miejscu, grożąc im śmiercią w razie niespełnienia żądań. List taki, pomiędzy innymi, otrzymał właściciel domu Immer. W liście żądano, aby najpóźniej do 18 sierpnia, do godz. 5 pp., Immer złożył niejakiemu „Władimirowi“ w domu Dołgorukowa rs. 500, inaczej bowiem, jak Immera, tak i owego Władimira, czeka śmierć niechybna. Pan I. oddał ów list policji, która 18 bm. wysłała pod wskazany adres jednego ze swych ajentów, a ten, zastawszy tam młodego, 18-letniego chłopaka, jak się okazało, owego tajemniczego Władimira, przedstawił mu się jako rządca p. Immera i zaprosiwszy go do traktjerni, uraczył go obficie a następnie zaaresztował. Chłopak, nazwiskiem Kormilicyn, pomimo potępiających go dowodów, uparcie zaprzecza, że pisywał listy z groźbami, celem wyłudzenia pieniędzy od Immera.

**Sto drugą rocznicę urodzin** obchodził w piątek w Berlinie majster szewski, Karol Preuzler, w pełni czerstwości i umysłu. Najstarszy mieszkaniec Berlina otrzymał z gabinetu cesarskiego pismo zwiastujące pokaźną sumkę, jako dar honorowy cesarza Wilhelma, który już dwa lata temu w dzień setnych urodzin ofiarował jubilatowi swój portret. Zaszczytny ten dar zajmował miejsce honorowe na wielkim stole, na którym złożono upominki nadesłane dla solenizanta z rozmaitych stron. Staruszek był w świetnym humorze, popijał wino i piwo mu przysłane, opowiadając rozmaite przygody z życia swego. Między innemi dowodził, iż nie dalej jak lat kilka temu, miał zamiar wstąpić powtórnie w związki małżeńskie, lecz ostatecznie sobie wyperswadował. W liczbie gości przybyłych znalazła się i dawna przyjaciółka serdeczna Preuzlera 91-letnia staruszka Marja Blümke.

**Portugalskie święto narodowe.** Hiszpanja obchodziła rocznicę odkrycia Kolumbowego, Portugalja ma święcić w roku przyszłym 400-tną rocznicę odkrycia drogi morskiej do Indyj zachodnich i przepłynięcia przez Przylądek Dobrej Nadziei przez portugalskiego podróżnika Vasco de Gama. W Lizbonie utworzył się już komitet dla zorganizowania tych uroczystości, w których wszystkie narody świata cywilizowanego mają przyjąć udział. Program obejmuje wszelkie gałęzie ludzkiej działalności; mają być urządzone wystawy tworów natury i ducha, teraźniejszości i przeszłości, produktów kraju i kolonij. We wzniesionym umyślnie na ten cel gmachu odbędą się w Lizbonie rozmaite kongresy i wystawy: rolnictwa, hodowli bydła, myśliwstwa, sztuki i przemysłu, etnografji i hydrografji, Flory i Fauny Portugalji. Nadto mają się zjechać okręty wojenne zaproszonych mocarstw, które wraz z okrętami portugalskiemi przyjmą udział w międzynarodowych regatach od Tajo do Simes, miejsca urodzenia Vasco de Gama, gdzie odbędzie się także międzynarodowy konkurs strzelniczy i (naturalnie) welocypedowy. Narodowa drukarnia w Lizbonie ma wydać niezliczoną moc egzemplarzy „Luiziady“, której bohaterem jest Vasco de Gama. Poeci, muzycy, malarze i rzeźbiarze zaproszeni są do współudziału w pracach jubileuszowych. Mają być nadto wystawione na scenie stare sztuki dramatyczne portugalskie. Dnie 8—10 lipca 1897 święcone będą uroczyście w całej Portugalji i kolonjach. Na czele komitetu urządzającego stoi Joachim Ferreira de Amaral.

---

**Wykaz ofiar** na rzecz pogorzelców miasteczka Rudnika: [Ciąg dal.]. Gmina Doca; urzednicy ck. Starostwa, Rudki po 2 złr. Felicja Baraniecka, Bestwina; A. K., Stratyn; Tomasz Palarczyk, naucz. Łętownia; Stan. Klnczycki, Krzeszowice; Wład. Ulman; Józef Augustyn, Kraków; Antonina Burkiewicz, Wiśnicz; Z. Skałka, Rożniatów; Resp. Jan Marut; nadstr. Antoni Bedronek; Teofil Stępień, Chwałowice; A. wena, Krzeszowice; Ludwina Muszyk, Leżajsk; P. Z Podgórze; Marja Uzarska, Truskawiec; J. Szczerba, Lubycza król.; Joanna Mandziuk [służąca] Łysiec; Ludwik N., Miejsce piastowe; Winc. Kowalik, Kraków; Sołtysowie, Wadowice; Zadonowa, Wadowice: P. H., Krowica; Tytus Bukowski, Krościenko; n. Dun., dr Fr. Mietelski, Tarnów; J. Kwiatkowski, Rzeszów; A. J., Stratyn; Tekla Wiktor, Pysznica; C. Kasprowicz, Lwów; Piotr Treter. Niwki; gmina Janna; gmina Czystochorób po 1 złr. Parafja Kurzyna 24 złr. 6 ct. Mościccy z córką Wandą, Szczawnica 12 złr.; gmina Maziarnia 2 złr. 30 ct.; gmina Rauchersdorf 3 złr. 23 ct.; personal kasy dyr. kolei państw., Lwów 3 złr. 60 ct.; Najprzew. konsystorz bisk. Tarnów 24 złr. 65 ct.; Wandzia [na książki szkolne] Krynica 1 złr. 50 ct.; Stow. ręk. i przem., Tarnobrzeg 12 złr. 42 ct.; obszar dworski, Stany 1 złr. 50 ct.; gmina Jata 4 złr. 39 ct.; gmina Wulka bieleńska 1 złr. 20 ct.; gmina Bieliniec 2 złr. 12 ct.; gmina Bukowina 1 złr. 28 centów. [Dok. nast.].

---

**Nekrologja.** Jan Ursel, c. k. rewident rachunkowy, były dyrektor kasy oszczędności, obywatel honorowy miasta Bochni, przeżywszy lat 85, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 1 września br. tamże.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). W wigilję otwarcia żeńskiego gimnazjum w Krakowie, teatr miejski wystawił przewyborną krotochwilę Fredrowską „Gwałtu co się dzieje“. Publiczność ceniąc aktualność dyrekcji, pospieszyła licznie na przedstawienie, wymownie oklaskując rządy emancypantek Osieka! Bawiono się naturalnie doskonale. Artyści grali z humorem. Prym trzymali pani Wojnowska i p. Solski.

* We środę przyszłego tygodnia raz jedyny wystąpi na scenie krakowskiego teatru bohater warsza-

wskich teatrów, p. Bolesław Leszczyński, w „Synu puszczy“.

* P. Spitziar, dekorator i kierownik maszynerji teatru krakowskiego, wyjechał na kilka tygodni do Wiednia dla zapoznania się z urządzeniami scenicznemi pierwszorzędnych teatrów wiedeńskich.

* Pan E. Rygier, dyrektor teatru poznańskiego, pozyskał do swojego teatru malarza dekoracyjnego, p. Henryka Uziembłę, młodego utalentowanego krakowianina, który w bieżącym roku z odznaczeniem ukończył krakowską wyższą szkołę przemysłową. P. Uziembło nadto w ostatnich latach praktykował w dziale malarstwa dekoracyjnego przy boku p. Spitziara, dekoratora krakowskiego teatru miejskiego.

* W grudniu r. b. lub styczniu r. p. przybędzie na szereg występów gościnnych do Warszawy znakomita tragiczka włoska Eleonora Duse z własną trupą. Projektowany jest repertuar następujący: „Dama kameljowa“, „Żona Klaudjusza“, „Magda“ (Gniazdo rodzinne), „Les tenailles“ (Kleszcze), „Rycerskość wieśniacza“, „La locandiera“ i inne. Z Warszawy artystka włoska uda się do Petersburga, Moskwy i Odesy.

* W tych dniach w teatrze „An der Wien“ była premjera opery jednoaktowej Mascagniego „Zanetto“ z Gemmą Bellinzioni w głównej roli. Opera trwa wszystkiego 25 minut. Piękne motywy. Styl przypomina inne opery Mascagniego.

* W tych dniach rozstrzygnięto w Medjolanie konkurs na operę jednoaktową, ogłoszony przez p. Gabora Steinera z Wiednia.

Na tymże konkursie wzmiankę zaszczytną pierwszego stopnia zdobyły dwie opery p. Władysława Müllera „Oaza“ (*L'Oasi*) i „Wujaszek Vidal“ (*Lo zio Vidal*).

P. Władysław Müller, syn zmarłego niedawno słynnego śpiewaka, jest korepetytorem solistów w operze warszawskiej.

**Repertoar teatru miejskiego.** W piątek d. 4 bm. „Radziwiłł w gościnie“, obr. hist. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego — wznowiony. W sobotę 5 bm. „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach z francuskiego — wznowiona. W niedzielę dnia 6 bm. „Szklana Góra“, baśń w 6 obrazach z podań ludu polskiego, przez Zygmunta Sarneckiego, illustrowana muzyką Seweryna Bersona.

# „Przyjaźń“.

(Dokończenie),

„Chcesz pan, mówił p. Staszczyk, abyśmy nasze dzieci, nasze najdroższe skarby, naszą krew oddali na wychowanie rządu? (Głosy. „Nigdy! nigdy! to są nasze dzieci! Hańba!“) A czy wysłany kierownik rządu nie może być innowiercą? Nie będzież on dziś taki, a jutro inny? Nie! Szanowny panie! my pamiętamy czwarte przykazanie: „Czcij ojca i matkę twoją“. My chcemy, aby matka nie była zniżoną do rzędu zwierząt, my chcemy, aby była ogniskiem rodziny, my chcemy oddać nasze dzieci pod opiekę Boską. Zapisałem pańskie życzenie, tu na tej deszczułce, pokażę je mym dzieciom, aby wiedziały, że życzenie pańskie to czwarty rozbiór Polski. (Brawa i „Hańba“). A jeżeli prawdą jest, że są dzieci robotnicze, które żyją w nędzy, wskażcie ich Towarzystwu św. Wincentego à Paulo, a ono ich przygarnie do siebie, nakarmi i otoczy swą opieką. Wieleż to razy ja zamiatałem ubogim rodzicom izbę, wieleż to razy myłem ich dzieci z brudu (wruszenie mowcy tamuje mowę, wszyscy cisną się do niego po chwili). Żałuję, że to powiedziałem o sobie, bo tysiące członków Tow. św. Wincentego à Paulo po pięciu częściach świata rozproszonych to samo czynią. A któż ubogich w ich mieszkaniach odwiedza, kto kojarzy dzikie małżeństwa, kto ich odprowadza do grobu? — Oto Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Ja wiem dla czego Tow. św. Wincentego à Paulo jest wam taką goryczą, bo wam Tow. św. Wintego à Paulo jest żyjącą pochodnią, która wobec robotników pali wasze teorje, świeci złotemi słowami prawdy, że tylko miłością bliźniego i poświęceniem nędzę robotniczą załagodzić można. A teraz Szanowny panie, prawdą jest, że bałamucicie chłopów. W mieście emisarjusze wasi mówią do robotnika: „Towarzyszu nie masz domu, nie masz butów, nie masz dobrego surduta; patrz na tę piękną kamienicę, to twoja praca, podziel się z właścicielem; zaś chłopu na wsi mówić nie można: „podziel się“, bo chłop i gałązki swej wierzby nie da. On na słowo „dziel się“ gotów kijem głowę rozbić; więc mu się mówi: „Bracie zabierz las, zabierz pastwisko, bo to twoje“. — Czy „dzielić się“ a „brać“ nie jest bałamuctwem? (brawo i hańba!) Ten wyraz „hańba“, którym tak szafujecie komu się należy. („Hańba im!“) A teraz do was się odzywam kochani przyjaciele i bracia. Słowa Ojca Sopucha, że Przyjaźnie w Stanisławowie i w Podgórzu nowe powstają, radość sprawiają nam wielką, ale i napominają, aby „Przyjaźnie“ nie stały samoistnie, aby na wzór Towarzystwa Weteranów łączyły się w związki powiatowe i w związek całego kraju, a w ten sposób będąc silne liczbą i pieniędzmi, prędzej stawią czoło swej biedzie. Stawiam rezolucję, aby dzisiejszy wiec uchwalił: „Wybrać komitet złożony ze wszystkich prezesów „Przyjaźni“ i dotyczących proboszczów, który uchwali program żądań robotników katolickich i zajmie się organizacją wewnętrzną i zewnętrzną „Przyjaźni“. Kochani przyjaciele walka będzie ciężką i trudną, bo musimy walczyć szlachetną bronią, prawdą a nie fałszem, miłością a nie dogadzaniem namiętności, a nawet i strejkiem, bo na to Ojciec Święty pozwala — ale zawsze pod powagą Kościoła. Górą nasi!“

Gorące to przemówienie p. Staszczyka wywołało zapał niezwykły wśród którego dziękowano mowcy. Ale i klasyczne było odezwanie się jednego z „przyjaciół“ do „towarzysza“ Kostańskiego. „A co? dobra wyćwika!“

Ks. Łukasik z Krzęcina objawił życzenie, aby nasi włościanie mieli częściej sposobność znajdowania się na wiecach „Przyjaźni“. P. Bolesław Filiński w gorących słowach bronił Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, wykazując całą bezzasadność napaści socjalistycznych prowodyrów, którzy sobie obrali za cel zohydzić wszystko co najszlachetniejsze i najhumanitarniejsze. Jeden z „przyjaciół“ przytoczył przykład bezmiłosierdzia socjalistów tem, że kiedy u niego czeladnik należący do „Siły“ cztery lata chorował, ani jednego socjalisty noga nie przestąpiła progu chorego towarzysza. Litość nie jest przymiotem ani cnotą sosocjalistów. (Hańba im!) Po krótkich przemówieniach O. Badeniego i ks. Teofila Flisa, również jeden z „przyjaciół“ czynił uwagę jak żyją przywódcy socjalistów, jak się ekonomicznie prowadzą, kiedy p. Daszyński zapracowanego grosza robotników, zabrał 5000 złr. na kongres do Londynu; jak robotnik pracuje dla tych prowodyrów, którzy krwawo zapracowany grosz robotnika zabierają na cele agitacyjne. Wreszcie O. Czencz uczynił uwagę, że na tych wiecach, acz poufnych, daną jest swoboda każdemu do wypowiedzenia co ma na sercu i co go boli, a nawet dajemy naszym przeciwnikom pole do wypowiedzenia swoich myśli i zapatrywań, choć oni inaczej czynią i widocznie bojąc się nas, nikogo z nas do głosu nie dopuszczają. Aby więc okazać jak się różnimy i że się ich nie lękamy, udzielamy głos p. Kostańskiemu, prosimy go na trybunę.

Ba! kiedy go nie ma! Uciekł! — zawołano chórem — Ha! w takim razie poddaję pod głosowanie rezolucję p. Staszczyka i zapytuję, czy przyjaciele się na wniosek jego zgadzają? Zgoda była jednomyślna. Poczem przystąpiono do wyborów i ogłoszenia po 5 delegatów z każdej z 7 „Przyjaźni“ i „Pracy“ do komitetu przedwyborczego. Na tem zakończono w dniu tym prace zgromadzenia a prezes wszystkich „Przyjaźni“, ks. Łabaj zamknął zgromadzenie słowami „do widzenia“!

## HUMOR.

Góral po cichu do swego syna przewodnika:

— Słuchajno, zaprowadź tego gościa tak daleko w góry, żebyś miał zarobku za jakie 4, 5 reńskich.

---

— Oto macie 3 złr., ktore wyznaczyłem za znalezienie i zwrot moich poezyj.

— Mógłby pan co dołożyć, bo ja te poezje przeczytałem.

---

— Żałuję, żem nie stanął u pana już przed tygodniem.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Bo wtedy ta cielęcina chyba jeszcze musiała być świeżą!

---

— Słyszałeś, Laura i Berta chcą się uczyć pływać?

— Niepodobna! Przecież one nie potrafią ust zamknąć ani na chwilę!...

---

— Znów stajesz przed sądem pod zarzutem? Winszuję!

— Dziękuję...

---

— Córuniu, jeżeli chcesz mnie słuchać, nie śpiewaj, inaczej twój narzeczony zażąda jeszcze większego posagu.

---

Montesquieu sprzecza się raz z innym uczonym o jakiś naukowy przedmiot.

— Oddaję głowę moją, jeżeli tak nie jest.

— Przyjmuję, przyjmuję — odzywa się spokojnie Montesquieu — gdyż drobne prezenty utrwalają przyjaźń.

# Z bieżącej chwili.

Wczoraj rozpoczęła jesienną sesję węgierska Izba deputowanych. Zaraz na pierwszem posiedzeniu miał też minister Lukacs przedłożyć budżet na rok 1897 i przedstawić Izbie *exposé* finansowe. Następnie rozpoczną się obrady nad nową procedurą karną.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj z Berlina na manewry. O godzinie $6^1/_2$ wieczorem przybył do Drezna. Dziś odbędzie się wielka parada 12 korpusu armji niemieckiej pod Zeithin. W dniu 4-go września opuści cesarz wcześnie rano Drezno i wyjedzie do Wrocławia, dokąd tego samego dnia uda się także cesarzowa z Poczdamu. Bezpośrednio po przyjęciu uda się para cesarska na miejsce odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I. W dniu 5-go września przybędzie car rosyjski z małżonką do Wrocławia, w półtorej godziny później nastąpi wyjazd na pole parady. Dnia 6-go września odbędzie się o godz. 10 rano nabożeństwo polowe przed zamkiem królewskim, 7 września nastąpi rano wyjazd pary cesarskiej wraz z rosyjskimi gośćmi do Zgorzelic na paradę 5 korpusu wojska. Bezpośrednio po objedzie odjedzie para rosyjska w dalszą podróż. Dnia 9 września cesarzowa powróci do Poczdamu, cesarz zaś uda się na manewry, gdzie zostanie do 12 bm.

Ukazał się nareszcie w dziennikach tekst proklamacji, jaką armeński centralny komitet powstańczy w Konstantynopolu (Dażnak-Zutiun) wystosował do tamtejszych przedstawicieli europejskich mocarstw. „Ustawicznie przez nas pod adresem Europy — mówi odezwa — słane skargi na turecką tyranję nie znalazły oddźwięku. Sułtan odpowiadał nam krwawem prześladowaniem, a Europa zamiast powstrzymać rękę kata, zalecała nam umiarkowanie i rezygnację. Obrażono nas zapoznaniem naszych praw ludzkich i teraz obok żądań, któreśmy umoczyli w krwi, staje dla nas jak czarny upiór myśl świętej zemsty. Wobec dewizy Europy: „siła przed prawem“ musimy się uciekać do zdobyczy nauki, aby w nich szukać środków przeciw jarzmu sułtana. Nie możemy tego nadal znieść. Minął czas dyplomatycznej gry. Krew stu tysięcy męczenników daje nam prawo do wolności“. Następnie wylicza proklamacja żądania armeńskiej ludności w 12 punktach. Oto one: zamianowanie dla Armenji z wyboru sześciu mocarstw europejskiego naczelnego komisarza, któryby mianował i sułtanowi do zatwierdzenia przedstawiał walich i kajmakanów; milicja, żandarmerja i policja mają być składane z miejscowej ludności i poddane pod komendę europejskich oficerów. Mają być nadane: wolność wyznania, nauki i prasy, liberalniejsze ustawodawstwo; zaległości podatkowe mają być zniesione a trzy czwarte poborów użyte na cele miejscowe. Przez najbliższe 5 lat ma panować wolność od podatków a przez dalsze 5 lat podatki mają być użyte na odszkodowania dla tych, którzy w zaburzeniach straty ponieśli. Zabrane nieruchomości mają być zwrócone, emigrantom wolny powrót dozwolony, ogólna amnestja udzielona. Wreszcie ustanowienie na czas jakiś komisji złożonej z pełnomocników mocarstw, któraby obrała sobie siedzibę w jednem z miast armeńskich i czuwała nad przeprowadzeniem powyższych reform. Odezwa kończy się oświadczeniem, iż Armeńczycy są na wszystko przygotowani i żadnych ofiar szczędzić nie będą, by otrzymać swoje prawa. Do ostatniego za nie walczyć będą. — Z pisma tego wynika jasno, że jak z jednej strony podziałał tu przykład Kreteńczyków, tak z drugiej nieszczęśliwy naród jest zdecydowany na walkę i w postępowaniu swojem się zorganizował. Nie budzi ta odezwa pokojowych nadziei. Mocarstwa dotąd rzeczywiście zanadto „dyplomatycznie“ traktowały sprawę Armenji, tej także „ziemi, mogił i krzyżów“. Jeśli działanie ich nie będzie więcej energiczne, może się zanieść na długie i ciężkie przejścia.

Ciekawe, choć nie zupełnie niespodziane światło rzuca na sprawę ruchów na terytorjum tureckiem korespondencja zofijska *Pester Lloyda*, sygnalizowana wczoraj telegraficznie. Jeśli wiadomości w niej podane są prawdziwe, a nie mamy powodu nie ufać pod tym względem peszteńskiemu półurzędowemu pismu, wystąpiłaby Anglja niedwuznacznie w roli prowokującego ajenta na bałkańskim półwyspie. Byłby to także przyczynek do historji zajść nad Bosforem z dnia 26 sierpnia b. r. i następnych, ale przedewszystkiem ponowna i dosadna ilustracja zapatrywania, że właściwie Anglja prowadzi na Bałkanach bieg rzeczy, sama jedna wie dokąd dążymy i jak daleko zaprowadzą Turcję i Europę wypadki na półwyspie.

W Konstantynopolu zaczyna się dzięki kilkudniowemu spokojowi ożywiać ruch uliczny i handlowy. Nadzwyczajny trybunał, mający prowadzić śledztwo przeciw aresztowanym Armeńczykom, a złożony z sześciu Turków i dwu Greków, rozpoczął we środę swoje czynności. Oskarżycielowi owej komisji przedłożyła policja akty śledcze, dotyczące czterech Armeńczyków, obwinionych o udział w zaburzeniach. Są to: niejaki Ardach i jego służący Arti i Niehan, oskarżeni o strzelanie do wojska i przechowywanie bomb, tudzież niejaki Agop, podejrzany o to samo. Z pomiędzy aresztowanych Turków, wydano chrześcianom 27, a między nimi szajkę z 17 ludzi pod dowództwem niejakiego Ibrahima złożoną, która wspólnie dokonywała gwałtów. Reszta jest oskarżona o morderstwa szczegółowo oznaczone. Jedenaście indywiduów, które probowały wszczynać zamieszania zostały aresztowane, jak i 14 innych świadków, będą poddani przesłuchaniu. Wogóle oddano prokuratorowi tylko jednego Armeńczyka a dwudziestu siedmiu Machometan. Ze swojej strony poczynili ambasadorowie znowu we środę przedstawienia z powodu ostatnich zajść w Kanei, a dziś mają przedłożyć zbiorową notę werbalną w sprawie zaburzeń w Kandyi. Nota ma być przedłożona przez dragomana austrjackiej ambasady.

Na Krecie, według informacyj biura Reutera,

z Kanei miała już zostać ogłoszona nowa ustawa zasadnicza, obejmująca zawarte w sułtańskiem irade reformy. Jeśli deputowani rzeczywiście choć tylko w zasadzie przyjęli punkta irade, chodziłoby obecnie o wotum zgromadzenia narodowego, które ma się zebrać w najbliższą niedzielę. Z Filipopolu donoszą, iż salonicki dom handlowy Allatini zrzucił się z dostawy środków dla wojsk na Krecie, a to z powodu wielkich zaległości. Wojska tureckie musiały się więc cofnąć do głównych miejsc na wyspie. Wojsko ma cierpieć głód i donoszą nawet o dokonanym z tego powodu gwałcie na pewnym austrjackim piekarzu, wiozącym chleb.

Na niewielkich już tylko pozostałościach po dawnej kolonjalnej świetności, jest obecnie Hiszpanja poważnie zagrożona. W ścisłym, jak się zdaje, związku z ruchem na Antyllach wybuchło nowe powstanie przeciw hiszpańskiemu zwierzchnictwu na Filipinach. Główny ruch powstańczy koncentruje się tam na najdalej ku północy wysuniętej wyspie Luzon, która też jest największą z całego tego szeroko i licznie rozsianego archipelagu. W stolicy wyspy, mieście Manilla, znajduje się siedziba hiszpańskiego gubernatora, jen. Blanco y Arenas. Powodem powstania są prawdopodobnie zewnętrzne agitacje na tle niezadowolenia mieszanej i niesfornej tamtejszej ludności, gniecionej podobno podatkami i samowolą urzędników, a pamiętnej krwią, w jakiej utopione zostało niefortunne ostatnie powstanie wojsk złożonych z tubylców w r. 1872. Zorganizowała się na wyspach partja dążąca do oderwania się od Hiszpanji, którą mają także popierać Japończycy, zwłaszcza od czasu, jak po ostatniej wojnie chińskiej opanowali Formozę. Trzytysięczny oddział ludności mieszanej uderzył w ubiegłym tygodniu na Manillę, został jednak odparty. Zdaje się, że gubernator nie czuje się dość silnym do przeciwdziałania napadom, skoro zażądał z kraju pomocy, którą mu też wysłano. Na wyspie dokonano licznych aresztowań, głównie między członkami klubu filipińskiego. W ostatnich dniach rozszerzyło się powstanie na prowincję Cavite, gdzie miały miejsce walki z żandarmerją. Gubernator zarekwirował 4.000 żołnierzy z Mindanao, drugiej po Luzonie największej wyspy archipelagu, gdyż miały go poufnie dojść wiadomości o zamierzonych nowych krokach zaczepnych ze strony powstańców. Według dziennika *Times* wysłał rząd angielski na telegraficzną prośbę swego konsula w Manilli łódź działową „Redpole“ dla ochrony angielskich interesów w stolicy.

## OSTATNIA POCZTA.

= Według wiadomości z Rzymu, rosyjski minister rezydent przy Stolicy Apostolskiej Izwolski powróci za 14 dni do Rzymu. Izwolski przedłoży w Watykanie propozycje rządu rosyjskiego co do obsadzenia czterech opróżnionych biskupstw katolickich w Rosji.

= Zupełnie zmyśloną jest podana w dziennikach włoskich wiadomość, jakoby Papież zamierzał utworzyć w Petersburgu apostolską delegację i jakoby na to stanowisko przeznaczył msgra Tarnassi. W Watykanie nie istnieje zamiar ustanowienia w Petersburgu delegacji apostolskiej.

**Salcburg** 3 września (w południe). Zajście w sekcji dla spraw społecznych wiecu katolickiego jest sensacyjnym wypadkiem dnia. Sekcji tej przewodniczył hr. Kuefstein. Podczas dyskusji nad referatem ks. Schindlera o kwestji robotniczej i o potrzebie ograniczenia kapitalizmu wniosek Hansa Berutha, redaktora *Politycznych fragmentów*, aby przypomnieć postanowienie ustaw kościelnych, zabraniające pobierania procentów, wywołał prawdziwą burzę. Beruth zaznaczył, że prędzej czy później przyjść musi do kollektywnej produkcji. Były minister Falkenhayn z wielkim hałasem zażądał zamknięcia dyskusji. Daremnie O. Bidelak z Tow. Jez. usiłował załagodzić sprawę, tłomacząc stanowisko Stolicy św. Przewodniczący sekcji musiał przyznać, że Beruth ma rację i że kościół zakazuje pobierania procentów. Wśród wielkiego wzburzenia umysłów przerwano obrady. Po przerwie objął przewodnictwo sekcji Otto Dis. Marszałek krajowy hr. Rhomberg wypowiedział mowę, w której orzekł, że Beruth nie stoi na stanowisku katolickiego kościoła i wyzyskuje chrześcijaństwo do socjalistycznej propagandy; w końcu postawił wniosek, aby Berutha z sekcji wykluczyć! Beruth chciał się bronić, ale przewodniczący Dis nie dopuścił go do głosu, oświadczając, że Beruth po tem co się stało, powinien wziąć kapelusz i wyjść z sali. Beruth zażądał głosowania, które wypadło na jego niekorzyść. Znaczna liczba młodych duchownych przystąpiła do Berutha, składając mu publiczne powinszowania i razem z nim opuściła salę obrad.

**Zofja** 3 września (w południe). Bułgarski minister wojny, Petrow, otrzymał od cesarza Wilhelma order korony pierwszej klasy.

**Konstantynopol** 3 września (w południe). Na zbiorowy telegram ambasadorów wysłany w piątek do sułtana odpowiedziała Porta ustnie za pośrednictwem bar. Calice, i prócz tego notą w nocy z soboty na niedzielę. Nota podaje środki mające zmierzać do zapobieżenia dalszym gwałtom publiczności, ale nie zawiera zasadniczego przyrzeczenia, że nadal nie będą używani w walkach ulicznych ludzie uzbrojeni w maczugi. Nota zawiera uspakajające oświadczenie co do bezpieczeństwa obcych poddanych.

**Paryż** 3 września (w południe). Powiadają, że według oświadczenia Mohrenheima car nie przyjmie żadnego podarunku od Francuzów, prócz albumu akwarel, przedstawiającego herby i produkcję poszczególnych departamentów. Album to ma być gotowe na Nowy Rok i ofiarowane carowi przez specjalną deputację w Petersburgu.

**Madryt** 3 września (w południe). Izba uchwaliła jednomyślnie podziękowanie dla wojsk, które bronią całości państwa. Minister kolonij oświadczył, że dotąd nie otrzymał żadnych wiadomości o wypadkach na Filipinach.

**Londyn** 3 września (w południe). Dzienniki tutejsze stwierdzają jednomyślnie, że książę Łobanow-Rostowski był nieprzejednanym przeciwnikiem Anglji.

**Londyn** 3 września (w południe). *Times* donosi, że żona prezydenta Krügera jest umierająca. Cała rodzina zebrała się u łoża chorej.

**Ateny** 3 września (w południe). W ogłoszonem we wtorek deputowanym kreteńskim przez konsulów irade sułtańskiem, znajdują się jeszcze następujące nieznane dotąd ustępstwa: wprowadzenie podatku tytoniowego, z którego dochody będą oddane do dyspozycji wyspy; przejęcie przez rząd turecki publicznego długu Krety; oddanie naczelnej wojskowej władzy w ręce jeneralnego gubernatora, zwołanie komisji europejskich prawników w celu reorganizacji ustawodawstwa, oraz zakaz wpuszczania do kraju bengazich (greckich wyrobników).

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Chłopy** 4 sierpnia (rano). Cesarz powrócił onegdaj z manewrów o godz. 2 po południu. Wczoraj był dzień odpoczynku. Cesarz ofiarował dla biednych Komarna 200 złr., dla biednych w Chłopach 100 złr., na szkołę w Chłopach 300 złr., na zakład ubogich w Komarnie 200 złr.

**Warszawa** 4 września (rano). **Jenerał-gubernator hr. Szuwałow doznał wczoraj silnego ataku apoplektycznego, skutkiem którego sparaliżowaną ma całą lewą stronę ciała. Stan hr. Szuwałowa jest bardzo groźny, jakkolwiek nadzieja utrzymania go przy życiu nie jest wykluczona.**

**Wiedeń** 4 września (rano). Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Hiblego z Tarnopola do Lwowa. Zamianowani następnie zostali: zastępca prokuratora Jan Kiljan we Lwowie, zastępcą nadprokuratora we Lwowie oraz adjunkt sądowy Włodzimierz Kozicki w Brzeżanach zastępcą prokuratora w Tarnopolu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego Jana Wierzbowskiego z Mikuliniec do Zabłotowa, oraz zamianował adjunktami przy sądzie obwodowym w Brzeżanach adjunkta Wacława Czernego z Zaleszczyk, oraz Karola Emanuela Vincenza z Horodenki. Dalej adjunktami sądu powiatowego zamianowani zostali auskultanci: Bolesław Piskorowicz-Lityński dla Uhnowa, Zenon Łukawiecki dla Zaleszczyk, Izak Henner dla Jaworowa, Jan Ludwik Vincenz dla Mikuliniec, Antoni Henryk Nahlik dla Chodorowa i Emil Kluk dla Horodenki.

**Wiedeń** 4 września (rano). Przybył tu ambasador angielski w Konstantynopolu Currie w drodze z Londynu. Wczoraj Currie był na objedzie u hr. Gołuchowskiego.

**Budapeszt** 4 września (rano). Na posiedzeniu Sejmu, omawiając kwestję ugody, oświadczył minister skarbu, że w sprawie kwoty nie układano się z rządem austrjackim. Rząd węgierski nie robił żadnych przyrzeczeń i nie zaciągnął żadnych zobowiązań. Co do traktatu cłowo-handlowego istnieją już zobowiązujące umowy. W kwestji Banku osiągnięto już, z wyjątkiem kwestyj finansowych, porozumienie, między obu rządami z jednej, a Bankiem z drugiej strony. (Żywe oklaski).

Przy końcu posiedzenia interpelował dep. Szederkenyi w sprawie rozszerzanych pogłosek o rozwiązaniu parlamentu.

**Rjeka** 4 września (rano). W drodze do Marsylji austrjacki żeglowiec „Adela“ zderzył się z francuskim parowcem „Les Andes“. „Adela“ zatonęła. Z załogi utonął niejaki Jan Brzeziak. Wszyscy inni uratowani.

**Berlin** 4 września (rano). Ze względu na atak apoplektyczny Szuwałowa, w tutejszych kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że największe szans ma ministra spraw zagranicznych będzie miał Nelidow.

**Paryż** 4 września (rano). Minister spraw zagranicznych Hanotaux otrzymał od francuskiego ambasadora z Petersburga oficjalny telegram, zawiadamiający, że w programie podróży cara i carowej nie zajdzie żadna zmiana.

**Bruksela** 4 września (rano). Na granicy francuskiej aresztowano ośmiu anarchistów, przy których znaleziono bomby dynamitowe. W Roubaix rozlepiono setki plakatów z napisem: Śmierć carowi“.

**Wiedeń** 4 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 374·87 Anglobanki 158·00; Länderbank —·—; Staatsbahny 371·50; Lombardy 103·62; Renta majowa 101·75; Renta koronowa węgierska 99·55; Alpiny 86·60; Tureckie 52·25

Spekulacja wspierana przez zagraniczne giełdy zaznaczała dalsze powodzenie w zwyżce. Giełda londyńska faworyzowała amerykańskie papiery, ponieważ widoki zwolenników waluty złotej w amerykańskiej walce wyborczej poprawiły się. W Berlinie wierzono jeszcze w to, że Szuwałow będzie następcą Łobanowa; atak apoplektyczny Szuwałowa oddziała zapewnie ujemnie na tamtejszą giełdę. Doniesienie biura Rentera, że obce statki na wodach tureckich mają być wzmocnione, miało w skutku przemijającą reakcję, która jednak niebawem obficie wynagrodzona została.

**Lista ciągnienia** loterji na dokończenie budowy kościoła w Zakopanem, odbytego dnia 24 sierpnia 1896 roku w Zakopanem: (Numera drukowane tłustym drukiem odpowiadają wygranym większej wartości. Wygrane przesłane zostaną wygrywającym na ich koszt za przedłożeniem oryginalnego losu. Wygrane nie podjęte z jakiegokolwiek powodu po dzień 24 października 1896, przepadają na korzyść funduszu budowy kościoła w Zakopanem). (Ciąg dalszy).

| Serja | Numer | Serja | Numer | Serja | Numer | Serja | Numer | Serja | Numer |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 134 | 87 | 156 | **61** | 180 | 73 | 201 | 67 | 226 | 85 |
| — | 85 | — | 97 | — | 100 | — | 11 | — | 4 |
| — | 93 | — | 73 | — | 35 | — | 19 | — | **31** |
| 135 | 78 | 157 | 94 | 181 | 48 | 202 | 47 | 230 | **1** |
| — | 98 | — | 43 | — | 58 | — | 70 | — | 95 |
| — | 10 | — | 74 | — | 56 | — | 28 | — | 93 |
| 140 | 49 | 158 | 50 | 183 | 25 | 205 | 40 | 231 | 75 |
| — | 16 | — | 38 | — | 39 | — | 7 | — | 18 |
| — | 1 | — | 20 | — | 24 | — | 2 | — | 48 |
| 141 | 22 | 159 | 3 | 189 | 70 | 207 | **97** | 233 | 100 |
| — | 71 | — | 4 | — | **72** | — | 91 | — | 18 |
| — | 93 | — | 36 | — | 83 | — | 43 | — | **53** |
| 142 | 97 | 160 | 9 | 190 | 94 | 208 | 14 | 236 | 88 |
| — | 7 | — | 100 | — | 2 | — | 88 | — | 99 |
| — | **93** | — | 49 | — | 78 | — | 38 | — | 18 |
| 143 | 82 | 161 | 78 | 191 | 22 | 209 | 87 | 238 | 59 |
| — | 13 | — | 38 | — | 65 | — | **46** | — | 15 |
| — | 94 | — | 2 | — | 36 | — | 51 | — | 9 |
| 147 | 38 | 162 | 49 | 193 | 26 | 211 | **23** | 240 | 63 |
| — | 70 | — | 53 | — | 48 | — | **48** | — | 18 |
| — | **17** | — | **7** | — | 52 | — | **24** | — | 4 |
| 149 | 69 | 163 | **81** | 194 | 35 | 214 | 50 | 243 | 28 |
| — | 9 | — | 24 | — | 7 | — | 87 | — | 55 |
| — | **23** | — | 8 | — | 78 | — | 74 | — | 29 |
| 150 | 91 | 164 | 9 | 195 | 73 | 216 | 73 | 244 | 8 |
| — | **54** | — | 61 | — | 4 | — | 9 | — | 56 |
| — | 63 | — | 30 | — | 51 | — | 1 | — | 89 |
| 151 | 82 | 167 | 39 | 196 | 13 | 220 | 27 | 248 | 9 |
| — | 93 | — | 34 | — | 83 | — | 7 | — | **5** |
| — | 20 | — | 13 | — | 3 | — | 94 | — | 53 |
| 152 | 3 | 169 | 17 | 197 | 94 | 222 | 60 | 250 | 13 |
| — | 55 | — | 75 | — | 61 | — | 85 | — | 83 |
| — | 78 | — | 100 | — | 33 | — | 53 | — | 48 |
| 153 | 35 | 174 | 66 | 198 | 68 | 224 | 94 | 252 | 61 |
| — | **13** | — | 89 | — | 70 | — | 29 | — | 68 |
| — | **43** | — | 48 | — | 95 | — | 51 | — | 19 |
| 154 | 88 | 178 | **41** | 199 | 68 | 225 | 81 | 253 | 7 |
| — | 81 | — | 2 | — | 46 | — | 59 | — | **72** |
| — | 40 | — | 56 | — | 48 | — | 25 | — | 61 |

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Przyjechali do Krakowa.

**Grand hotel.** E. v. Teljakoffsky z Granicy, W. Kryńska z Granicy, M. Lewandowski i M. Trechański z Warszawy, M. Urbanek i dr Obrżuch z Pragi, J. Targowski z Królest. Polsk., E. Leo z Warszawy, W. W. Reger z Przemyśla, A. Futon z Gablonz, A. v. Fluck z Rzeszowa, W. v. Mikusch z Berlina, M. Siennicka z Zakopanego, K. Loffler z Reichenberga, R. O. Moon z Londynu.

**Hotel Saski.** J. Adamowski, A. Szumowska, H. Hantke, St. Szumowski, A. Roszkowska, I. Dieckstein, dr J. Kramsztyk z Warszawy, I. Arzt z Wadowic, J. St. Roszkowski z Warszawy, A. Tchórzewska z Król. Pol., I. Laskowiecki z Kańczugi, Wł. Struszkiewicz z Galicji, H. Treeger z Brzezinki, dr Steczkowski ze Lwowa, St. Morawski z Galicji, H. Richter z Lipska.

**Hotel Drezdeński.** T. Teleśnicki, T. Jaskułowski, B. Koskowski, W. Przewoska i L. Zielenka z Warszawy, A. Rosnerowa z Kołomyi, M. ks Jurjewicz z Rosji, A. Domański z Lublina, M. Czaykowska ze Lwowa, A. Unschlich z Warszawy, M. See z Wiednia, G. Breitbarth z Odesy.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)*

## Najmniejsza
## książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

**Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie**

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na kazdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skorę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1970 I—300

**Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron,** stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

---

**Restauracja w Hotelu Pollera**

### F. Wójcickiego w Krakowie.

**Objad za 1 złr.** 1860

*Piątek dnia 4 Września b. r.*

I. Zupa grzybowa / Rosół z lanem ciastem / Consomme z ryby

II. Jajka faszerowane / Krążki ze szczupaka / Pasztet z dziczyzny / Szt. mięsa z kapustą włoską

III. Rostboeuf angielski / Sandacz po polsku / Epigramm z jagnięcia / Pantarki młode

IV. Knedle ze śliwkami / Kluski hreczane / Galaretka owocowa / Ser — Owoce — Kawa

---

## DZICZYZNA
**bardzo tanio**

| | | |
|---|---|---|
| 1 kl. czombru sarniego | złr. | 1·30 |
| 1 „ pieczeni | „ | 90 |
| 1 „ łopatki | „ | 48 |

sprzedaje

**Henryk Fuglewicz**

dawniej 2194

**K. Knoreck i Sp.,**
Kraków Florjańska 23.

---

### Dyplomowana NAUCZYCIELKA

języka francuskiego, **rozpoczyna swoje lekcje** i kurs języka francuskiego **od 1 Września. Rynek gł. L. 33 II p.** 2186 3 4

---

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 11

## Cyrk Cezara Sidoliego

**W Piątek d. 4 Września o godz. 8 wieczór**

## WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z wspaniałym programem.

**Czwarty debiut Amerykańskich Brothers Dautes najznakomitszych artystów teraźniejszych.**

Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w składzie pana **Rudolfa Herliczki**, Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

---

## Michał Karaś

**Mały Rynek Nr. 7 w Krakowie**

poleca **co dzień świeże** 2224 1 3

## Winogrona kuracyjne klgr. 36 ct.

oraz inne owoce stale na składzie są utrzymywane po najtańszych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotnie.

---

**ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY**

7 7 **W. TOBICZYKA** 2154

dla uczniow szkół średnich, publicznych i prywatnych, odpowiadający wszelkim wymaganiom, przyjmuje zgłoszenia codziennie między 2 a 4 po południu. — **Ulica Łobzowska l. 27,** II ptr., w Krakowie.

---

## UNIFORMY

dla c. k.

JEDNOROCZNYCH

wykonuje

**z dobrych materyj,**

gustownego kroju

**powszechnie znana!**

PRACOWNIA 1985

## Fr. Lissaka

W KRAKOWIE

**ul. św. Anny L. 5, I p.**

**(dawniej ulica Sławkowska 2.)**

---

**10.000 kilo**

## Soku malinowego

ze świeżych górskich jagód

**do sprzedania.**

Oferty z próbkami na żądanie odwrotnie. 2105 7 6

**Skład i laboratorjum** przetworów chemicznych **JANA MICHNIKA** mag. farm. **w Bochni.**

---

Zawiadamia się osoby interesowane, iż na bieżący rok szkolny, **przyjmuje się nadal**

## uczni szkół średnich

Dom inteligentny, opieka rodzicielska, konwersacja francuska i niemiecka, fortepian w domu i na żądanie pomoc w naukach. — Warunki przystępne. — Bliższa wiadomość **ul. św. Gertrudy Nr. 18, parter na lewo.** 2099 8 8

---

### Znaczne zniżenie cen na miesiąc Wrzesień.

## W. KŁOSIŃSKI

**Kraków, Florjańska 17,**

Zniża ceny z powodu zmiany sezonu przez miesiąc Wrzesień tak na towarach **letnich** jak i **zimowych**, proszę Szanowną P. T. Publiczność korzystać **z bajecznie taniego** zakupna doborowych towarów.

**SZCZEGÓLNIEJSZEJ UWADZE POLECAM:**

**Perkale** płócienka i barchany kolorowe
**Materje** wełniane, szewioty, sukienka, flanele
**Szirtingi** białe w wielkim wyborze
**Chustki** włóczkowe, Himalaja, Szale
**Pończochy**, skarpetki, Kaftaniki trykotowe
**Krawaty**, koszule, kołnierzyki, manszety
**Koce**, chodniki szpagatowe, ceraty
**Dywany** strzyżone, kapy na łóżka i stoły
**Firanki**, portjery, obrusy
**Wielki wybor** parasoli
**Kalosze oryginalne** rosyjskie

**oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach.**

Polecając mój handel łaskawym względom, pozostaję z szacunkiem 2213 1 5

**W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.**

---

**Biuro nauczycielskie**
Ludmiły z Gidlińskich
**Skowrońskiej**
*Kraków, ul. Krupnicza 3*

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości, osoby do towarzystwa, opieki, wychowawczynie. — Od 1-go września ma do umieszczenia **Francuzkę** muzykalną, **francuzkę z niemieckiem, Niemkę muzykalną.** 2069 5 6

---

## Realność

na Ludwinowie Nr. 51 I ptr. z ogrodem, 11 ubikacji, **zaraz do sprzedania.** Ciężary Bankowe 2000 złr. Cena 7000 złr. Wiadomość na miejscu. 2104 5 5

---

## Do sprzedania

**Realność Nr. 145 Krowodrza murowana,** oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe. 2002 13 0

---

## PARCELA

**1080 sążni**

w całości lub podzielnie odpowiednio do potrzeby, jest **w Zakrzówku** przy Błoniach **do sprzedania lub do wydzierżawienia** po 4 złr. wa. za sąg. 2129 4 10

Wiadomość u p. **Ant. Zaremby,** Kraków, przy ul. Florjańskiej L. 1.

---

## Ogrodnik

żonaty, w średnim wieku, obznajmiony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** od 1 Października. Łaskawe zgłoszenie pod: **J. D.** poste restante poczta **Wojnicz.** 2161 3 4

---

## HANDEL

**korzenny, delikatesów i win,**

ze sprzedażą prochu i trafiką domową, w jednem z większych miast obwodowych we wschodniej Galicji, z powodu śmierci żony właściciela

**jest do sprzedania.**

Kapitał 7.000 złr. — Bliższych informacji udzieli **Andrzej Maziarski, w Rozwadowie** nad Sanem. 2163 2-3

---

**Administrację realności w Krakowie**

przyjmie *K. Rogalski,*

**Kraków, ulica Skałeczna Nr. 11** 2193 2 3

---

## MLEKO

od 90 krów **ma do oddania** od 1 października 1896 **majętność Nagórzany, poczta Nawarja,** mila od Lwowa. Dzierżawca mleka dostanie mieszkanie, sklepy, utrzymanie dla dwóch krów własnych i parę koni. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Nagórzany. 2221 1-2

---

## PRAKTYKANT

**zamiejscowy,**

**znajdzie zaraz umieszczenie** w Magazynie Towarów kolonjalnych i Win. **H. FRITSCH,** w Krakowie Mały Rynek 1. 2187 2 3

---

## MASŁA

najprzedniejszego **deserowego** oraz **kuchennego,** tudzież **25 gatunków** najróżniejszych

**SERÓW SZWAJCARSKICH i DESEROWYCH**

większe przesyłki, niż dotąd, nadchodzić będą obecnie do głównego składu **Leona Sykutowskiego** Szewska Nr. 21, tak, iż P. T. Odbiorcy odtąd każdego czasu w świeży i smaczny towar zaopatrywani będą. 2204 1 10

---

### Pensjonat i kurs przygotowawczy

otwarty został pod kierunkiem profesorów szkół średnich dla prywatnych i publicznych, tak miejscowych jak i dochodzących uczniów szkół gimnazjalnych i realnych wraz z kursem przygotowawczym po południowym dla uczniów publicznych. — Zgłoszenia listowne i ustno **w Krakowie przy ulicy Sobieskiego Nr. 17 na parterze** od godz. 11-tej do 1-szej. **Ceny nader umiarkowane.** 2155 7 7

---

2094 4—5

## Jąkania

**seplenienia, niewymawiania liter i wszelkich wad w mowie** — oducza własną metodą

## Leon Stępowski

artysta dram. teatru miejsk. w Krakowie.

**Podziękowania,** listy i zdania pism przejrzeć można na miejscu. — Na liczne żądania od 1 października otwieram

**Kurs lekcyj zbiorowych dla dzieci**

Przyjmowane będą dzieci do lat 13-tu tylko, z wadliwą wymową, jako to: Nieśmiałość w mowie, słaby i płytki wdech, piskliwy głos, seplenienie, niewymawianie liter, oraz te wady, jakie zostawia po sobie tyfus, dyfterja, suchoty i t. d.

Liczba uczni ograniczona — lekcje dwa razy tygodniowo.

**Elewów przyjmuję na stancję.**

Adres: **Leon Stępowski, ulica Długa Nr. 13.**

---

## W. STACHOWICZ



**krawiec wojskowy i cywilny**

*Kraków, Rynek główny L. 30*

POLECA SWOJ 2168 5 0 **Magazyn Uniformów** dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów. **CENY UMIARKOWANE.**

---

*Wł. Buzawa Schoen*

## 100 szarad

**i ZAGADEK** 1 4

(sorja IV, z rozwiązaniami). Do nabycia **w drukarni ludowej we Lwowie, plac Bernadyński 7.** Cena wraz z przesyłką 32 cnt. 2212

---

**Urzędnik**

emerytowany władający językiem niemieckim, w sile wieku, **poszukuje zajęcia** biurowego lub administracji domu. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 2218 1 3

---

**Przyjmę zaraz kilku czeladniów** do roboty.

**Feliks Płotek,** krawiec w Jordanowie. 2222 1 2

---

## JAJA

skrzyniami **kupuje Galicyjskie Towarzystwo Eksportowe w Krakowie.** Zgłoszenia nadsyłać z podaniem cen. — 2219 1 20

---

### Spółka handlowa w Zakopanem

**przyjmie**

**2-ch praktykantów**

z ukończoną 2 kl. gimnazjalną lub realną. Również **poszukuje magazyniera** (pomocnika handlowego). 2223 1 2

---

**LEKCJI** języka niemieckiego i francuskiego **udziela**

*MARJA DUMAIRE,*

**ul. Grodzka L. 32, II p.** 2220 1-6

---

Uczennica prof. **Domaniewskiego** udziela lekcji gry na fortepianie. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2215 1 4

---

## Co Niedzielę

poczawszy od 6-go Września

rozpoczną się

## Koncerta

ZIMOWE

**Muzyk Wojskowych**

W RESTAURACJI 2185

### Browaru Johna & Synów

**ul. Lubicz L. 15.**

---

## Konkurs

**Zwierzchność Gminy miasteczka Majdan** w powiecie kolbuszowskim, **rozpisuje konkurs na posadę sekretarza** gminnego z roczną płacą 300 złr. Zgłoszenia **do 15-go Września b. r.** 2191 3-3

*Burmistrz.*

---

**2 lub 3 panienki**

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie jak lat poprzednich. Opieka i dozór staranny. Konwersacja niemiecka i fortepian w domu. **Marja Schwalbe,** Krzyża 16, I. p., róg ul. św. Marka. 2208

---

**Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**

**Józefa IWANICKIEGO następcy**

Kraków, Rynek główny Nr 25. Kraków, Rynek główny Nr. 25.

**Na raty, za gotówkę znacznie taniej.**

Cenniki przesyła się franco. 1851

---

**MŁODY POMOCNIK handlowy,**

z chlubnemi poleceniami, **poszukuje posady** od 1-go Września. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" dla **Tomasz Chorąży.** 2192 2 3

---

# Mundury dla uczniów szkół średnich

**najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6**

1526 vis à vis **Hotelu Saskiego.**

**Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.